Nr 94 — We Lwowie, — Niedziela dnia 19. Kwietnia 1891. — Rok XXX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem
W niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Danbe & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 18. kwietnia.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy z powodu mianowania ks. Czartoryskiego dziedzicznym członkiem Izby panów, jużto życiorys jego, jużto uwagi natury politycznej. Tak półurzędowy *Fremdblatt* pisze: „Ks. Jerzy Czartoryski, urodzony w Dreźnie 24. kwietnia 1828 r., jest młodszym bratem członka Izby panów, ks. Konstantego Czartoryskiego. Młodość przepędził we Wiedniu, w domu ojca swego, znanym wówczas jako ognisko sztuki, gdzie też oddawał się gruntownym studjom, wskutek czego wydawał później wraz z bratem czasopismo w języku niemieckim p. t. „*Recensionen und Mittheilungen über bildende Kunst*" (1853—1865). Polityką zaczął się zajmować od czasu osiedlenia się w Galicji w swoich dobrach koło Jarosławia. Wskutek ożenienia się z siostrą malarza Jarosława Czermaka (w maju 1861), wszedł w bliższą styczność z czeskiemi kołami narodowemi, i stał się zwolennikiem pojednania między Polakami a Rosją, w interesie wielkiej słowiańskiej idei. Do sejmu galicyjskiego wstąpił w r. 1867 jako reprezentant większej własności przemyskiej, która go odtąd stale wybiera. Do Rady państwa należy od r. 1869 z przerwą 1871—1874, a w ostatnim czasie zastępował mniejszą posiadłość jarosławską. Przy tegorocznych wyborach otrzymał tam 266 głosów na 384 głosujących. W r. 1887 nadał mu cesarz godność tajnego radcy. Ks. Jerzy Czartoryski był zawsze gorliwym zwolennikiem federalizmu, zwalczał ciągle centralistów, a w mowie z 30. października 1879 wypowiedział słynne zdanie: „Kto nie jest sprawiedliwym względem krajów, ten nie potrafi i obywatela obdarzyć należną wolnością". Bronił też szkoły wyznaniowej, kiedy groziło niebezpieczeństwo, że prawica rozbije się wskutek wniosku Liechtensteina. Zawsze był przeciwnikiem lewicy i jako taki odznaczył się także w ostatnim czasie przy obradach nad ugrupowaniem stronnictw".

N. fr. Presse powiada: „Z nowych nominacyj do Izby panów, przedstawia większy interes powołanie ks. Jerzego Czartoryskiego na krzesło para Austrji, od dłuższego czasu wakujące, w Izbie. Ks. Jerzy Czartoryski był w Kole polskiem przewódcą tej partji, która obstawała stanowczo przy utrzymaniu związku ze starą prawicą, a szczególnie z Czechami. W skutek usunięcia tej osobistości z Izby poselskiej, wolnem zostało Koło polskie od żywiołu, który był zawsze powodem przeszkody dla ewentualnej zmiany dotychczasowego stanowiska Koła".

„*N. Wiener Tagblatt*" wygłasza podobne zapatrywanie: „Ks. Jerzy Czartoryski — powołany do Izby panów — wystąpił zawsze jako jeden z najgorliwszych zwolenników federalizmu. Zrazu był liberałem, wydawał nawet wraz z bratem Konstantym niemieckie pismo poświęcone sztuce, wkrótce jednak stał się zażartym przeciwnikiem Niemców i pracował w starej Izbie niezmordowanie około wzmocnienia „żelaznego pierścienia" prawicy. Ponieważ w nowej Izbie rozpoczął na nowo swą krecią robotę, i gwałtownie agitował przeciw połączeniu Polaków z lewicą, a przeto stał się z rządem niedogodnym, więc usunięto go — w górę, do Izby panów".

Germania pisząc o nowem rozporządzeniu ministerstwa pruskiego, które dozwala nauczycielom udzielania prywatnej nauki języka polskiego w lokalu szkolnym, powiada: „Jest to drobne ustępstwo obecnego rządu, które atoli w imieniu naszych polskich współobywateli w interesie Kościoła i państwa z wdzięcznością przyjmujemy. Ale wiele jeszcze braknie do tego, czego się poznańska korespondencja w *Kreuzzeitg.*, i to zaiste bardzo skromnie, domagała, wykazując, że to uczynić należy i że jest to koniecznem. Korespondencja ta żądała, celem usunięcia niedostatków w nauce religji i w praktykach religijnych, urzędowego zaprowadzenia polskiej nauki czytania i pisania w szkołach elementarnych, z których nauka ta nie powinna była być nigdy usunięta; uczyniona obecnie przez rząd koncesja atoli tylko pozwala nauczycielom elementarnym udzielać prywatnej nauki języka polskiego, i to także w lokalach szkolnych. Jest to mało, ale zawsze jest to postęp w nienaturalnie zaostrzonych stosunkach poznańskich! A to też dzieje się w łączności z nauką religji i z tem umotywowaniem, iż przy nieznajomości lub niedostatecznej znajomości języka ojczystego nauka ta cierpi — jest nam to wielce sympatycznem i również centrum. Wreszcie zrobiono nadzieję, że tam, gdzie dzieci polskie nawet samą naukę religji pobierają tylko w języku niemieckim — to dzieje się w Poznańskiem w wielu miejscach — ma język polski ponownie zająć należyte miejsce. Ogółem powiedziawszy, mamy tu do czynienia z pewnem ustępstwem rządu, uwzględniającem znowu więcej na ściślejszem polu i w bardzo skromnych rozmiarach rzeczywiste potrzeby życia i niedającem ich dalej na ofiarę szowinistyczno-narodowej tendencji, która nawet celu swego nie osiąga, a natomiast jątrzy i w najróżnorodniejszych względach szkodzi".

Smętny los kandydatury ks. Bismarka w Geestemünde pobudza stronnictwo narodowe liberalne do oświadczenia w *Magdeburger Z.* że kandydatura ta wcale nie była dziełem stronnictwa, jeno kilku, dotychczas mało komu znanych indywiduów, i że chyba p. Schoof i jego towarzyszom nie bardzo się udało, wysunięciem ekskanclerza podnieść wartość swoich godnych osób.

W przededniu wyboru w okręgu Geestemünde podały wolnomyślne pisma szczegóły ciekawe, pochodzące widocznie od p. Vollratha, deputowanego wolnomyślnego, który umyślnie pojechał był w okolice Geestemünde, aby agitować przeciw ks. Bismarkowi. Powiada on, że „skład tego okręgu jest tak pogmatwany, iż nikt nie zdoła przepowiedzieć wyniku wyboru. Chłopi wzdłuż ujść Wezery, po największej części zamożni kmiecie, nadzwyczaj sprzyjający stronnictwu wolnomyślnych, oświadczali, że „bismarkerja stanowczo minęła", a jeżeli który z nich jeszcze wierzył w Bismarka, to przestał wierzyć po wyborach rewelacyjnych co do funduszu welfowskiego". Agitator narodowo-liberalny, dr. Jerusalem miał mowy w 25 miejscowościach; chodziło mu o wystawienie osoby Bismarka, ale wrażenie wywarł tylko tam, gdzie z Bismarkiem łączono interesa ceł ochronnych.

„Głównym agitatorem po stronie Bismarka jest członek pruskiej Izby posłów Schoof, który też jedynie przybył z Hamburga i dep. Ennecerusa jako mówcę powołał. Ku Hamburgowi poczyna się terytorjum socjal-demokratów. Różni agitatorzy przyczynili się do pięt kandydata wolnomyślnego, Adlofa, jednego z głównych członków senatu hamburskiego, wszędzie podstawiając mu pod nogi interpelacje, z których jednak p. Adlof zwycięzko wychodził.

„Narodowo-liberały postawili kandydaturę Bismarka z kłopotu, ponieważ nie mogą znaleść żadnego skutecznego programu politycznego, nie mogli też w swoim łonie żadnego wyszukać kandydata. Pierwotnie stawiali oni kandydaturę kmiecia Junge, ale p. Schoof obawiał się, że p. Junge zostawszy w końcu ich radnym, mógłby przemawiać w pruskiej Izby posłów, a dla tego podniesiono kandydaturę ekskanclerza. Poprostu z dwojga złego wydawał się p. Schoofowi „najsilniejszy mąż stanu wszech czasów i ludów" — „złem „mniejszem" — kończy zjadliwie p. Vollrath.

Konstytucyjne katolickie centrum we Francji chce utworzyć papież według doniesień korespondenta *Journal des Débats*. Chodzi tu nie o utworzenie stronnictwa parlamentarnego ściśle katolickiego, bo takie nie miałoby żadnych podstaw, ale zamiarem papieża jest stworzenie takiego centrum jak niemieckie. Ma ono stanąć na stanowisku narodowem, ma bronić uświęconych interesów i spraw Francji, ale zarazem walczyć dla sprawy religijnej. Wkrótce okaże się, jak zapowiada korespondent, pismo papiezkie w tej sprawie. W ten sposób poparcie papieża i katolików zyskałby sobie program deputowanego Piou, który łączy się z wolnością działania, jaką zastrzegli sobie konserwatyści. Papież ma wmieszać się teraz w sprawę tę nie chcąc, aby Kościół był przez kogobądź wyzyskiwany i służył to tej to owej partji rządzącej.

Produkcja i ceny zboża w Galicji.

Lwów d. 18. kwietnia.

W dzisiejszych czasach światowej konkurencji zboża na targach swojskich i zagranicznych, zostaje cena pod wpływem zmian w międzynarodowej podaży i popytu, niezależnie od miejscowych stosunków produkcji i podaży. Okoliczność ta dała się dotkliwie uczuć producentom całej zachodniej i środkowej Europy od czasu, gdy konkurencja zamorska i europejskich krajów wschodnich zaczęła zalewać targi światowe, zdobywszy do nich przystęp nowoczesnemi arterjami komunikacyjnemi. Dawniej miejscowe stosunki produkcji rolniczej, urodzaj lub nieurodzaj, rozstrzygały o cenie. Ztąd nieraz korzystniejszym się wydawał rolnikom średni urodzaj przy wyższych cenach, niż dobry urodzaj przy zbyt niskiej cenie. Dzisiaj natomiast targi światowe dyktują wszędzie ceny; dlatego cena może być korzystną mimo dobrego urodzaju, a bywa znowu zbyt niską pomimo nieurodzajów. Rolnik zależy wyłącznie niemal od targowej konjunktury w świecie, stosunki miejscowe tylko chwilowo wpłynąć mogą na jego przychody i rentę gruntową.

Uwagi powyższe znajdują dobitne potwierdzenie w galicyjskich cenach targowych w latach ostatnich w porównaniu z równoczesnemi zbiorami. Ministerstwo rolnictwa ogłosiło już sumaryczne wyniki zbiorów za r. 1890, które porównujemy ze zbiorami z r. 1889. Otóż w całej Austrji zbiory wszelkich rodzajów zboża wypadły w r. 1890 o wiele pomyślniej niż w r. 1889. W szczególności wynosił w r. 1889 zbiór pszenicy w Przedlitawii ogółem 13,524.000 hektolitrów, w r. 1890 zaś 15 529.000 hekt. czyli o 2,005.000 więcej. Zbiór żyta wynosił w r. 1889 24,945.000 hekt., w r. 1890 zaś 28,388.000 czyli o 3,443.000 hekt. więcej. Zbiór jęczmienia wynosił w r. 1889 16,137.000 hekt., w r. 1890 zaś 19,137.000, czyli o 3.000.000 hekt. więcej. Owsa zebrano w r. 1889 28.524.000 hekt., w r. 1890 zaś 36,733.000, czyli o 8,209.000 więcej. Kukurudzy zebrano w r. 1889 5,806.000 hekt., w r. 1890 zaś 6,719.000, czyli o 913.000 hekt., więcej.

W ogólnem zwiększeniu się produkcji zboża niepośledni miała udział Galicja. W r. 1889 obliczono zbiór pszenicy w naszym kraju na 3,201.000 hekt., w r. 1890 zaś 4,482.000, czyli o 1,281.000 hekt. więcej. W r. 1889 wynosił zbiór żyta 4,597.000 hekt., w r. 1890 zaś 6,395.000 czyli o 1,798.000 hekt. więcej. W r. 1889 zebrano jęczmienia 2,912.000 hekt., w r. 1890 zaś 4,478.000 czyli o 1,566.000 hekt. więcej. W r. 1889 zebrano owsa 5,543.000 hekt., w roku 1890 zaś 9,989.000 czyli o 4,446.000 hekt. więcej. Zbiór kukurudzy w Galicji wynosił w r. 1889 1,044.000 hekt., w r. 1890 zaś 1,700.000, czyli o 656.000 hekt. więcej.

Daty powyższe nie są niezawodnie całkiem dokładne mimo swej urzędowej cechy. Ale w ogólnym zarysie są one jawnem świadectwem, że produkcja rolnicza w naszym kraju w r. 1890 bardzo znacznie się podniosła. Wzrost ten był dla kraju tem pomyślniejszym, że dzięki konjunkturze światowej nie łączył się z upadkiem cen zboża, lecz przeciwnie z ich podwyżką. W stosunku więc do roku 1889 podwójnie zyskała Galicja. Najpierw wyniki produkcji były obfitsze, powtóre ceny produktów były korzystniejsze.

Niepodobna przewidzieć, co rok bieżący przyniesie dla produkcji rolniczej. Horoskopy wojenne niedobrą są dla niej wróżbą, boć z doświadczenia wiadomo, że wojna jest żniwem dla spekulantów, ale nie dla producentów. Zresztą ewentualna wojna z barbarzyńskim sąsiadem sama przez się byłaby klęską dla całego społeczeństwa. Zbiory w ogólności, zwłaszcza pszenicy, zapowiadają się nie źle. Także ceny idą nieustannie w górę, gdyż zapasy zboża są wyczerpane, a nadto w traktacie handlowo-cłowym z Niemcami, który będzie na lat dwanaście zawarty, zapewnioną jest zniżka cła niemieckiego o $1^1/_2$ marki. Wszelkie nadzieje i zapowiedzi zawieść jednak mogą, jeśli w Ameryce zbiory dopiszą, ponieważ z ulg cłowych przyznanych Austrji korzystać będzie także Ameryka i nie dopuści przesadnej zwyżki cen zboża, mianowicie pszenicy.

Wczoraj wykazaliśmy znaczną zwyżkę cen w porównaniu z rokiem 1890 i 1889. Nowsze ceny podajemy w dziale ekonomicznym.

Korespondencje.

Berlin d. 16. kwietnia.

(Z obrad sejmu).

Sejm zajmuje się obecnie drugiem czytaniem przedłożenia rządowego o ordynacji wyborczej gmin. Przedłożenie rządowe nadawało prawo głosowania tylko tym członkom gminy, którzy co najmniej 3 marki podatku dochodowego rzeczywiście płacą rocznie, albo (choć chwilowo uwolnieni od płacenia) opodatkowani są wedle stopy wynoszącej 4 marki. W komisji jednak za wpływem konserwatystów porobiono zmiany, aby głosować mógł tylko członek gminy płacący rzeczywiście 4 marki podatku.

Gorzej powiodło się konserwatystom w ich usiłowaniach zapewnienia posiadaczom większych obszarów w gminie nietylko większości w zarządzie, ale i niemal wyłącznego nań wpływu. Przedłożenie rządowe przyznawało posiadaczom tym dwie trzecie wszystkich głosów. Z jaskrawością obrażającą uczucie politycznej równości postanawiało to przedłożenie, że płacący podatek więcej niż 75 marek mają mieć więcej też głosów, i to płacący 75 do 225 marek podatku mają podwójne, płacący więcej jeszcze podatku mają potrójne otrzymać prawo głosowania. Już te postanowienia, na mocy których płacący 50 marek podatku trzy razy mniejsze ma prawa, jak płacący 225 marek, są ustępstwem na rzecz konserwatywnych stronnictw, stojącem w rażącej sprzeczności z zadaniami nowoczesnego państwa, któremu przywileje niesłuszne obalać a nie na nowo stwarzać wypada. Ale te ustępstwa nie wystarczały junkrom pruskim i ich landratom. Domagali się oni przyznania podwójnego prawa głosowania już przy podatku wynoszącym 30 marek, potrójnego przy podatku 75 marek, a poczwórnego (sic!) przy podatku 150 marek. Przy niższych kategorjach podatkowych (30 do 75 marek) dlatego przyznali (niby broniąc interesu i drobniejszej własności) prawo podwójnego głosowania, gdyż centrum domagało się uwzględnienia większego posiadaczy płacących 20 marek. Nadto konserwatyści chcieli przeprowadzić postanowienie, aby ci rolnicy, których posiadłość dla jakichbądź powodów, czy „położeniem czy obszarem większą przedstawia wartość", mieli też prawo podwójnego głosowania. We wniosku tym oczywiście nie o co innego chodziło owym panom, jak o to tylko, aby każdoczesny zarząd gminy miał w ręku swojem sprawdzanie i oszacowanie tej bliżej nieokreślonej wartości ról z „położenia i obszaru" i mógł sobie do woli *ad infinitum* stwarzać podwójnie głosujących. Sołtysi i landraci mieliby więcej jeszcze niż dziś wpływu na sprawy gminy — a że ten wpływ nie zawsze zbawienny, o tem chyba i rozwodzić się nie potrzeba.

Konserwatyści byli w kłopocie przy motywowaniu swojego wniosku. Jeden z ich mowców wygłosił deklamację przeciw socjalnej demokracji, bez której nie ma dziś rozprawy żadnej w Niemczech, i twierdził, że wniosek konserwatywny, zdążający do przyznania większych praw rolnikom zamożniejszym, ma na celu ochronę wieśniaków przed zarażeniem się ideami socjalistycznemi i że wstrętnem byłoby wieśniakowi głosować razem z najemnikiem. Dziwna loika i dziwne zrozumienie idei społecznych leży w tej ochronie zamożniejszych rolników przed socjalizmem!

Wolnomyślni z góry przekonani, że o zniesieniu przywilejów wyborczych na dziś w państwie niemieckiem i mowy być nie może, żądali tylko ograniczenia tych przywilejów w tym kierunku, aby posiadaczom roli zamiast dwóch trzecich zapewniono tylko połowę głosów w zarządzie gminy.

Centrum głosowało również przeciw egoistycznym wnioskom konserwatywnych. Wnioski te przeto upadły. Upadły też i te postanowienia w przedłożeniu rządowem, które stwarzały nowe przywileje wyborcze dla posiadaczy gruntu w gminie, natomiast utrzymał się wniosek przyznający tym posiadaczom dwie trzecie głosów w gminie.

W dalszym ciągu obrad nad tem przedłożeniem chodziło o sposób głosowania przy wyborach gminnych. Wolnomyślni wnieśli, aby głosowanie to odbywało się tajnie. Kto wie, ile cierpi nasz biedny wieśniak od komisarzy rządowych, od niemieckich urzędników administracyjnych, od sołtysów, stwarzanych takiemi poczwórnemi głosami, i od landratów, ile się ich boi i ile im ulega przy oddawaniu głosu, ten pojmie, jak wielkie znaczenie mieć mogło dla Polaków przyjęcie tajnego głosowania. Centrum silnie poparło też wniosek wolnomyślnych i Huene oświadczył, że stronnictwo jego nie może głosować za ustawą jeśli, ustawa ta żadnego postępu i polepszenia nie wykazuje, jeśli rząd nie chce bronić mniejszości i wszystkie wnioski centrum odrzuci. Minister Herrfurt dał się jednak zaprządz konserwatystom i oświadczył się przeciw tajnemu głosowaniu. Wniosek tedy upadł mimo głosów wolnomyślnych, Polaków i centrum.

Setna rocznica konstytucji 3. maja.

Lwów d. 18. kwietnia.

Za dni kilkanaście święcić będzie cały naród polski uroczystość jubileuszową konstytucji 3. maja 1791 r. Przygotowując się do tego uroczystego obchodu rocznicy dokonania wielkiego aktu politycznego, który jest jakby testamentem przekazanym narodowi przez dawną Rzeczpospolitą Polską, niech nam wolno będzie przypomnieć pamięci jeden z najważniejszych czynów politycznych, tę konstytucją poprzedzających, a odnoszących się w pierwszym rzędzie do miast całej Polski, dokonany na dni nie wiele przed ogłoszeniem konstytucji 3. maja, bo 18. kwietnia 1791, którego stuletnia rocznica w dniu dzisiejszym przypada.

Jak wiadomo bowiem, całokształt konstytucji t. z. ustawy rządowej z 3. maja 1791., będący jakby ustawą zasadniczą praw politycznych całego narodu, obejmuje także kilka innych szczegółowych ustaw, bądź to podówczas już przez sejm uchwalonych i ogłoszonych, bądź to dopiero zaprojektowanych, które miały dopełniać całe to wielkie dzieło narodowego przeobrażenia.

Nie tutaj miejsce przytaczać znane zresztą powody, dla których ogłoszenie całej konstytucji z 3. maja 1791, mimo niedokonanego jeszcze wówczas wykończenia wszelkich odpowiednich specjalnych ustaw, przyspieszono. Faktem jest jednak, że powyżwspomniana ustawa z 18. kwietnia 1791 r., odnosząca się do miast polskich, przy ogłoszeniu ustawy rządowej z dnia 3. maja, już była uchwalona, i w tejże jako obowiązująca cały naród powołaną została. W szczególności ustęp III. ustawy rządowej pod nagłówkiem: „Miasta i mieszczanie" opiewa: „Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe pod tytułem: Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej w zupełności utrzymane mieć chcemy, i za część niniejszej konstytucji deklarujemy, jako prawo, wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości spólnej ojczyzny nową prawdziwą i skuteczną jej dające siłę".

Łatwo się domyśleć, co było podówczas powodem, że to potwierdzenie tego prawa w tym ustępie niejako do szlachty polskiej zaadresowane zostało; co tem mniej zadziwić może, że tamta ustawa pod adresem samych miast, już była uchwalona.

Bliżej nie zamierzamy rozwodzić się nad szczegółowemi okolicznościami, które spowodowały ustawodawców do użycia tej, dość zresztą znaczącej pokrywki właściwego celu — i postanowień cały ustrój społeczny przeobrażających — zwłaszcza, że jak na wstępie nadmieniono, idzie nam tylko o zaznaczenie w pamięci daty jubile-

Chora miłość.

Ideał miłości dla społeczeństwa, które dba o swą przyszłość, powinien mieścić się nie w rozczochranym Romeu, ale w „solidnym" kochanku który bardzo prędko przestaje marzyć o symfonii dusz, poczem w szlafroku i pantoflach zasiada u ogniska rodzinnego, pracuje jak wół dla utrzymania żony i dzieci, tyje, awansuje — słowem staje się jedną czcigodną figurą więcej.

Faktem jest jednak, że mimo wszelkich postępów tak poważnej wiedzy, jak fizjologia i ekonomia, miłość nie zawsze w prawidłowy ten sposób dochodzi do celu. Filisterska roztropność — to reguła, mająca także swe wyjątki.

Choroba miłości przybiera niekiedy i dziś jeszcze zbytnie nasilenie, przechodzi w stan przewlekły, wobec którego psychoterapia staje bezradna. Jedynie kunszt lanceta i ostrej łyżeczki, będzie mógł z czasem i to złe pokonać. Trzebaby bowiem wyjąć z takiego nieszczęsnego pacjenta zarówno mózg, jak nerwy, chorobliwie snać nastrojone, a wstawić w ich miejsce mózg i nerwy funkcjonujące normalnie.

Gdy chirurgowi uda się i ten problem rozwiązać, zniknie miłość chorobliwa ze świata bez śladu, jak znikło n. p. morowe powietrze, o którem dziś nie wiemy nawet, czem ono właściwie było.

Uważam za obowiązek każdego pisarza liczyć się z tą możliwością. Trzeba przyszłości pozostawić w spadku typy skazanej na zagładę choroby, a potomkowie nasi będą je oglądać z równym podziwem, z jakim my patrzymy dziś n. p. na wykopany szkielet mamuta.

Ten tylko wzgląd kieruje i mną obecnie, gdy przystępuję do nakreślenia obrazu chorej miłości, jaka przesunęła się przed memi oczyma.

*

Oto jak brzmiała skarga posępna ducha złamanego przedwcześnie, — jęk życia, które odchodziło, nie dotknąwszy spragnionemi usty czary szczęścia.

— Nie myśl — począł — że kobieta była dla mnie jeszcze zagadką wówczas, gdy wszedłem w zaczarowane koło cierpień. Owszem; znałem kobiety, dużo kobiet, młodych, hożych, wesołych. Boski Plato musiał nieraz załamywać nademną ręce. Byłem — jak to się powiada — przystojny, nadto zaś miałem i nazwisko dość znane i kruszec, którego wpływ już Filip Macedoński określił wcale dokładnie. Podbijałem więc serca niewieście w lewo i w prawo; jedne szły na lep moich namiętnych spojrzeń, inne zagartywałem siecią czułych słówek, nie brakowało wreszcie i takich, które otwierałem złotym kluczykiem.

Byłem jak wróbel, co to siadłszy na trześni obwieszonej jagodami, dziobie je ustawicznie i myśli w duchu: Mogłyżby kiedy przejeść się?

Zwrot nagły, a zupełny przyszedł niespodzianie.

Wybrałem się raz na festyn — oczywiście nie bez celu. Kilka dni przedtem zawarłem bardzo miłą znajomość. Była to śliczna, młodziuchna dziewczyna, która przyjechała z prowincji, aby w pewnym magazynie mód wyćwiczyć się i otworzyć później własny zakład. Miała wiele pretensji, a mało pieniędzy; czytałem jej z oczu, że jest niewinną, że jednak nie miałaby nic przeciwko wznowieniu legendy o Danae i złotym deszczu, byle rzeczywiście złotym. Z całą świadomością wkraczała na śliską pochyłość, wahając się tylko co do wyboru przewodnika. Dlaczegoż ja nie miałbym nim zostać?

Znalazłem, czego szukałem.

Oboje przyszliśmy bardzo prędko do przekonania, że lepiej w cichszem jakiem miejscu snuć przędzę czułej rozmowy.

Zdążaliśmy już ku wyjściu, ona naprzód, ja kilka kroków za nią. W tem czuję, że ktoś chwyta mnie za ramię. Patrzę — to Jerzy; pamiętasz go pewnie. Ściska mnie całuje.

— Doskonale! — woła. — Mówiliśmy właśnie o tobie.

„Mówiliśmy" — to znaczy: on i żona, którą poślubił przed trzema dniami. Wsparta o jego ramię, szła majestatycznie, a życzliwy uśmiech potwierdzał słowa męża.

Spojrzałem na nią ciekawie. wydała mi się nie piękną, ale bardzo sympatyczną Jerzy czynił mi wyrzuty, iż na ślub jego mimo zaproszenia nie przybyłem i upominał, abym błąd naprawił, stawiając się jutro u nich na obiedzie. Pani poparła zaproszenie — pożegnaliśmy się.

Nowy magazyn konfekcyj damskich uzyskał fundament, ja zaś po spełnieniu tego dobroczynnego dzieła bardzo chętnie pospieszyłem następnego dnia do moich przyjaciół na obiad.

Traf chciał, że błędnie wyczytałem na zegarku godzinę. Przybyłem zawcześnie. Jerzego jeszcze nie zastałem. Pani przyjęła mnie sama, mogłem więc swobodnie okiem znawcy zbadać żonę mego przyjaciela. Pierwsze wrażenie utrzymało się, szepnąłem sobie w duchu: sympatyczna. Po chwili, usłyszawszy głos jej, patrząc na naiwne, a tak naturalne zakłopotanie, na przybraną, a nie dość jeszcze wystudjowaną powagę, spostrzegłem, że w tem wszystkiem kryje się jakiś wdzięk osobliwy i dodałem: czarująca. Później dopiero miałem poznać, zkąd wdzięk ów pochodzi.

Wszystko świadczyło, że jest bardzo w mężu swoim zakochaną.

Uśmiechnąłem się mimowoli, mówiąc to sobie w duchu, bo miłość ściśle przystosowaną do jednej osoby, nawykłem był poczytywać za rzecz poprostu zabawną.

W pół godziny po mnie przybył Jerzy i w troje zasiedliśmy do stołu.

Teraz jeszcze silniej zarysował się wdzięk, z jakim grała pani Lola rolę gospodyni.

W ruchach jej mimo całej prostoty i figlarności, widziały moje oczy roskoszne drganie nerwów; były to ruchy kobiety, która potrzebuje całego wysiłku woli, aby na zewnątrz przynajmniej pokonać odurzenie. Jej oczy migotały, jak gwiazdy w noc skwarną, ile razy spotkały się ze spojrzeniem Jerzego; na twarzy miała rumieńce wzruszenia, gasnące nagle, gdy ręka jej dotknęła ręki męża.

Wdzięk nadobnej gospodyni zamiast sprawiać mi przyjemność, rozstrajał mnie w niepojęty sposób; nie wydawał mi się on bynajmniej tak zabawnym, jak to osądziłem w pierwszej chwili.

Było w nim coś nieświadomie wyzywającego, coś, co czyniło mnie nieśmiałym, strwożonym, gniewnym. Tak, gniewnym. Mogło-ż bo mnie nie gniewać, że te wszystkie subtelne, filigranowe czułości, dla których należytej oceny potrzeba smakosza, dostawały się w udziele Jerzemu? Nie prześlizgiwały-ż się one po nim, jak woda po kamieniu, bez śladu? Szkaradny człowiek! W ciągu tego jadł, jak gdyby trzy dni nie miał nic w ustach.

Kontrast w stosunku do prostej, nieociosanej natury męża podniósł panią Lolę w moich oczach jeszcze wyżej. Poznałem, że miała rzadki dar rafinowania swych pragnień i swych uczuć; że hamowała je umiejętnie, aby należycie każdy szczegół cyzelować. A nie było mi tajnem, że namiętność działająca siłą gwałtownych wybuchów, ma tylko wartość surowego materjału; wymaga ona artystycznego wykończenia, aby stać się drogocennym klejnotem. Owoż w żonie mego przyjaciela poznałem odrazu wyjątkową kobietę, artystkę miłości w wielkim stylu.

Jej artyzm wzrastał w moich oczach z każdą chwilą do coraz doskonalszej formy i żegnając gościnnych gospodarstwa wynosiłem z ich domu nieszczęsną pewność, iż żadna z moich znajomych nie mogłaby iść o lepsze z panią Lolą.

Oczywista, w domu, zdala od niej, przyszła rozwaga, stwierdzając szaleństwo moich myśli tak wymownie, że złe — jak sądziłem — zostało stłumione w samym zarodku.

Bądź co bądź, postanowiłem nie narażać się więcej na podobne niebezpieczeństwo.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie Jerzy. Wymawiałem się, jak mogłem — nadaremnie. Musiałem nowe jego zaproszenie przyjąć.

Przebyłem wówczas ciężką walkę duchową i przysięgałem sobie w duchu, że będę unikał wszelkich obserwacyj, że przybiorę ten ton etykietalny, który młodą gosposię powstrzymał od wszelkich objawów czułości dla męża... Ale postanowienia to djablo kruchy materjał; w ogniu spojrzeń kobiecych pryska on, jak szkło pod działaniem zbyt wysokiej temperatury. Poszły też świsna bok i moje piękne postanowienia; [illegible] przed sobą, domość, że ujrzę tę kobietę znowu — a cóż dopiero jej oszołomiła mnie zupełnie — widok!

uszowej dnia 18. kwietnia b. r. jako przedewszystkiem miasta polskie obchodzącej.

Owoż treść prawa tego uchwalonego ustawą z dnia 18. kwietnia 1791. jest wedle streszczenia Kołłątaja, jednego z głównych autorów nie tylko tej ustawy, ale całej konstytucji 3. maja, następująca:

„Miasta królewskie uznane są za miasta wolne, z pod władzy starostów oraz jurysdykcyj trybunalskich i wojewódzkich wyjęte. Wybór sędziów i urzędników miejskich ich wolnej woli oddany. Czynienie rozporządzeń do wewnętrznego porządku, spokojności i bezpieczeństwa ściągających się, oraz dozór nad ich uskutecznieniem im samym zostawiony, z tym szczególnie warunkiem, aby o tem komis e policji zawiadamiały. Prawo *neminem captivabinus, nisi iure victum*, do osób w miastach osiadłych, rozciągnione. Wolność nabywania i posiadania dóbr ziemskich nadana, awans w wojsku dosługiwania się we wszelkich dekasterjach, komisjach i kancelarjach, promocja w stanie duchownym, zabezpieczone. Prawo jednakże na wszystkie miasta rozciągnione. Dany wpływ do władzy wykonawczej i prawodawczej.

„Podzielone miasta na 24 wydziały, wybierały na 2 lata plenipotentów na sejm, którzy mając oznaczone miejsce w obradach sejmowych, przedkładali potrzeby miast za danym sobie od marszałka sejmowego głosem. Ci plenipotenci na sesjach prowincjonalnych w czasie sejmu na komisarzów do komisji i policji skarbowej, oraz na assesorów do assesorji koronnej litewskiej wybieranymi byli, porównani w pensjach z komisarzami stanu rycerskiego. Także do komisji porządkowych wojewódzkich pozwolono miastom komisarzów wybierać.

„Prawo uprzątając szkodliwe przesądy, pozwoliło szlachcie przyjmować prawo miejskie, sprawować rzemiosła, handel i urzędy manipulacyjne bez uszczerbku szlachectwa. Szlachcic osiadły w mieście, korzystając z pożytku prawa miejskiego, równym podlegać był obowiązany ciężarom. Przejście do stanu szlacheckiego mieszczanom ułatwiono: bo 1) plenipotenci miast po odbytej dwuletniej wysłudze publicznej, mieli prawo dostąpienia szlachectwa; 2) każdy mieszczanin, który wieś lub miasteczko 200 zł. podatku dziesiątego grosza płacące kupił; 3) wszyscy ci, co w wojsku dosłużyli się rangi kapitana lub w dekasterjach rządowych funkcji rejenta; 4) na każdym sejmie 30 osób z mieszczan posesje dziedziczne w miastach mających, na rekomendacje posłów ziemskich i na rekomendacje miast, nobilitowanemi być miały.

„Co się tyczy sprawiedliwości, oprócz sądów miejscowych I. instancji, ustanowione były sądy apelacyjne w każdym wydziale, dla ostatecznego sądzenia spraw cywilnych w objektach nie przenoszących sumy 3000 zł., lub kary trzech tygodni więzienia, tudzież spraw kryminalnych o występki ściągające karę doczesnego więzienia. W sprawach zaś cywilnych większej wagi, a w kryminalnych karę wiecznego więzienia przechodzących lub karę śmierci ściągających, dekret sądów wydziałowych musiał iść po zatwierdzenie trybunału assesorji“.

Z powyższego streszczenia każdy pojmie ogromną doniosłość zasadniczych postanowień tej ustawy, która salwując najzupełniejszą autonomię gmin miejskich, nadaje mieszczańskiemu stanowi niejako odrębną ogólną konstytucję w takiej pełni, w jakiej podówczas żadna inna konstytucja innego narodu nie nadała temu stanowi.

Nie można bowiem zapominać, że działo się to przed stu laty, kiedy stan trzeci, stan włościański nie był jeszcze nigdzie w posiadanin pełnych praw i swobód obywatelskich, wyczekując jutrzenki swobody, która zresztą i dla niego w artykule IV. tej samej ustawy rządowej była zaświtała, a dotyczące postanowienia tegoż artykułu także co do tego trzeciego stanu wyprzedziły o lat kilkadziesiąt ustawodawstwa innych europejskich narodów.

Dla dokładności jeszcze wymienić wypada, że uchwalone zostało także na dniu 24. czerwca 1791 r. prawo dalsze, powyższą ustawę z d. 18. kwietnia uzupełniające, pod tytułem: „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych w Rzeczypospolitej, Koronie i w. ks. Litewskiem“, obejmujące postanowienia odnoszące się do wewnętrznych urządzeń miejskich.

Zarazem jednakże wypada nam przytoczyć na chlubę stanu mieszczańskiego, że przy uchwalaniu wyż wspomnianej ustawy z d. 18. kwietnia 1791 także i same miasta, szczególnie miasta większe, obdarzane częstokroć arcyważnymi i intratnymi przywilejami, poczyniły z tychże ofiarę na rzecz ogólnego równouprawnienia miast mniejszych, a w rzeczywistości wszystkich miast *„dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej ojczyzny, nową i prawdziwą a skuteczną jej dające siłę“.*

Czyż może być wspanialszy widok jak taki obraz pełnego i dojrzałego patrjotyzmu obudwu uprawnionych tem samem stanów szlachty i mieszczaństwa w całej Rzeczypospolitej, polegającego na wzajemnych ustępstwach pod hasłem: ***Pro publico bono!***

Ustawą tą z 18. kwietnia 1791 został zresztą po wszelkiej formie zakończony przez cały naród wiekowy proces, toczący się między stanem szlachty i mieszczaństwem; a jeżeli dzisiaj po stu latach tenże sam cały naród, pozbawiony prawa egzekucji zapadłego wyroku, poczuwa się z pietyzmu do obowiązku rozpamiętywania nad powodami, które tę własną egzekutywę udaremniły, to niechże i miastom byłej Rzeczypospolitej polskiej wolno nam będzie dzisiaj przypomnieć, że i one przy ferowaniu tego wyroku przed stu laty żywy współudział brały.

Dr. W. M.

Prezydjum komitetu, zajmujące się obchodem 3. maja, ogłasza co następuje:

„Doszło do wiadomości grona obywateli zajmujących się urządzeniem w Galicji uroczystego obchodu stuletniej rocznicy Konstytucji 3. Maja, że jest agitacja wychodząca z niewiadomego, ale podejrzanego źródła, aby ta rocznica obchodzoną była także publicznie w ziemiach polskich, podlegających rządowi rosyjskiemu a w szczególności w Warszawie.

„Jesteśmy zdania, że jest obowiązkiem każdego Polaka uczcić godnie pamięć tej świetnej karty w dziejach naszych, ale wszędzie tylko w granicach obowiązujących praw i z unikaniem wszelkiej z niemi kolizyj.

„Niestety przewidzieć musimy, iż rząd rosyjski każde uczczenie przeszłości polskiej, choćby w najskromniejszych zachowane było granicach, gotów poczytać za akt nieprzyjacielski przeciw sobie wymierzony i użyć z tego powodu srogiej represji.

„Mógłby przeto obchód ten zamiast przynieść moralny pożytek społeczeństwu, sprowadzić na kraj, już tak ciężko nawiedzony, nowe nieszczęścia.

„Poczuwamy się przeto do obowiązku wypowiedzenia publicznie tego przekonania, iż obchód naszej uroczystości narodowej w ziemiach polskich rządowi rosyjskiemu podległych w okolicznościach dzisiejszych, uważamy za czyn dla naszego narodu szkodliwy i grzeszny.

Dr. Alojzy Rybicki, przewodniczący zgromadzenia delegatów. Leoncjusz Wybranowski, Apolinary Stokowski, zastępcy przewodniczącego. Leon Syroczyński, dr. Robert Czajkowski, dr. Godzimir Małachowski, Józef Szeremeta, sekretarze“.

Z wyniku dotychczasowych obrad grona obywateli, podajemy następujące szczegóły: Dnia 3. maja o godz. 7. rano odegra „Harmonia“ pobudkę. W ciągu dnia odbędą się zebrania uroczyste w salach: Ratuszowej, Sokoła i Kasyna miejskiego. W sali ratuszowej wypowie odczyt o konstytucji 3. maja hr. Wojciech Dzieduszycki, w sali Sokoła p. Stanisław Szczepanowski, w sali Kasyna miejskiego dr. Władysław Ostrożyński, w sali towarzystwa „Skała“ p. Tadeusz Romanowicz. Wykład w towarzystwie „Gwiazda“ mieć będzie p. Juliusz Starkel. Towarzystwo muzyczne Lutnia i Echo przyjęły współudział w uroczystościach. Miasto całe będzie dekorowane a wielką wagę położono na przybranie ulicy 3. maja — co też nietylko prywatnej postanowiono pozostawić inicjatywie, ale także specjalną wydelegować komisję, którąby dekoracją samej ulicy się zajęła, a więc ustawieniem słupów z flagami o barwach narodowych, połączeniem tych słupów za pomocą festonów i szeregu lampionów, wreszcie zamknięciem tejże ulicy na obu jej wyjściach bramami tryumfalnemi. Co do dekoracji gmachów publicznych i budynków miejskich, chętnie ofiarowali swą pomoc prawie wszyscy artyści malarze i rzeźbiarze, w naszem mieście zamieszkali. Jako najstosowniejsze do dekoracji domów polecają artyści nasi, którzy w tym względzie się już porozumieli, następujące przedmioty: kwiaty, festony zieleni, chorągwie o barwach narodowych, dywany, makaty, herby rzeczypospolitej, transparenta, wobrażające epizody lub alegorje wypadków, odnoszące się do epoki konstytucji Trzeciego Maja, wreszcie portrety albo biusta osób, w tychże wypadkach biorących udział. Co do bliższych szczegółów i sposobów zastosowania środków dekoracyjnych, powyżej wymienionych — a w szczególności co do użycia transparentów, portretów, biustów — panowie artyści, malarze, rzeźbiarze i architekci naszego grodu ofiarowali chętnie swoją radę i pomoc. Wobec tego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właściciele domów i w ogóle mieszkańcy Lwowa zechcą zasięgnąć tej dobrej rady i pomocy, by o ile możności, dekoracja miasta wypadła jednolicie, a w każdym razie jak najświetniej. Wieczorem miasto całe będzie iluminowane.

Z Jarosławia donoszą: Na dnień 3. maja przygotowują u nas amatorowie przedstawienie uroczyste ku uczczeniu jubileuszu konstytucji 3. maja 1791 r. Odegranym zostanie obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami“. Co do obchodu na razie zaznaczyć można, iż w tym dniu mają być urządzone nabożeństwa w kościołach obydwóch obrządków, wieczorem zaś urządzoną będzie iluminacja całego miasta.

Z Rudek piszą: Komitet ku uczczeniu stuletniej rocznicy konstytucji 3. maja 1791 uchwalił obchodzić tę rocznicę uroczyście w następujący sposób: 1) Przez solenne nabożeństwo w kościele parafialnym w Rudkach. 2) Przez ustawienie przy kościele rudeckim krzyża pamiątkowego. 3) Przez urządzenie wieczór o godzinie 7 w sali Rady powiatowej w Rudkach odczytu o konstytucji 3. maja 1791 r. 4) Przez urządzenie wieczór w sali ratuszowej w Rudkach wspólnej uczty.

Rayski.

Rudini o trójprzymierzu i Anglii.

Rzymski korespondent *Timesa* podaje sygnalizowane już w telegramach doniesienie o rozmowie prezesa gabinetu włoskiego margr. Rudiniego z pewnym znakomitym mężem stanu o trójprzymierzu. Treść tego doniesienia jest następująca:

Zdaniem Rudiniego, kwestja odnowienia lub nieodnowienia trójprzymierza jest, co do Włoch, sprawą wagi drugorzędnej; decyzja w tym względzie zależy od ogólnego położenia Europy, które się z dnia na dzień zmieniać może. „Dla Włoch główny interes leży nie w trójprzymierzu, ale w trwałem i jak najlepszem porozumieniu z Anglią, takiem, iżby się oba mocarstwa nigdy między sobą poróżnić nie mogły. We wielu wypadkach była polityka trójprzymierza w zupełości zgodna z polityką gabinetu angielskiego. Jakkolwiek Anglia, dla swoich specjalnych powodów, nigdy nie przystąpiła do zawartego w r. 1882, a w r. 1887 odnowionego traktatu (trójprzymierza), trudno sobie wyobrazić, iżby w razie wojny między Rosją a Francją z jednej, a Niemcami i Austrją z drugiej strony, Anglja odgrywała rolę obojętnego obserwatora. W pewnych wypadkach mogłyby Włochy, choćby nawet trójprzymierze nie istniało, uważać za rzecz swego interesu przyłączenie się do Anglii, a przeto do Niemiec i Austrji.

„W razie zaś, gdyby Rosja nie wzięła udziału w wojnie, i powściągliwość ta Rosji Anglię do absolutnej neutralności spowodowała, uczyniłyby Włochy tak samo jak Anglia, z wyjątkiem tych wypadków, które w traktacie z r. 1882 są przewidziane i dokładnie określone.

„Jak wiadomo — dodał następnie margr. Rudini — zobowiązały się mocarstwa trójprzymierza do wzajemnego wspierania w razie, gdyby które z nich zaatakowane zostało. Gdyby zatem Austrja Rosję, albo Niemcy Francję zaczepiły, nie wypływałaby ztąd dla Włoch wcale żadna konieczność brania udziału w wojnie. Włochy powinneby wtedy pozostać neutralnemi i byłoby to mądrze z ich strony. Zresztą — dodał margr. Rudini natychmiast — są tego rodzaju domysły ekstrawagancja, albowiem ani Austrja ani Niemcy nie myślą kogokolwiek zaczepiać. Jestem dalej przekonany, że też Francja, pomimo zbrojeń swoich nadmiernych, nigdy sama jedna nie podejmie wojny zaczepnej. Tak więc pozostaje trójprzymierze prostym środkiem ostrożności, całej Europie znakomicie pewną dającym rękojmię.

„Przed ewentualnem rozwiązaniem trójprzymierza, musianoby wytworzyć sytuację dyplomatyczną, któraby możliwość nowych kombinacyj nastręczała. W obecnej jednakowoż chwili, zwłaszcza wobec panującego we Francji prądu politycznego, wszelkie tej kwestji rozbieranie byłoby płonną robotą“.

Dalej donosi korespondent *Timesa*: „W gruncie rzeczy margr. Rudini wcale nie jest zapalonym rzecznikiem trójprzymierza. Nie uważa on go wcale za ciągle niezbędne — przeciwnie; ale ceni on nadzwyczajną wartość jego tem wyżej, ile że trójprzymierze, na obecnej podstawie swojej, w niczem się nie krzyżuje z interesami i prawdopodobną polityką Anglii. W końcu ze szczególnym naciskiem podniósł margr. Rudini stałe swoje przekonanie, że Włochy i Anglia nigdy w zatarg między sobą wpaść nie powinne, a owszem zawsze powinne iść ręka w rękę“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 16 kwietnia 1891.

(Komunikat urzędowy Koła.)

Na posiedzeniu Koła odbytem dnia 14 bm., przed rozpoczęciem rozpraw nad przedmiotami na porządku dziennym będącymi, udzielił przewodniczący Jaworski głos p. Bilińskiemu, który zapytał, czy jako były referent komisji giełdowej ma w Izbie podnieść sprawę podatku giełdowego. Koło jednomyślnie oświadczyło się w zasadzie za takim wnioskiem, pozostawiając bliższe tegoż omówienie do czasu, gdy p. Biliński z gotowym wnioskiem w Izbie wnieść się mającym, do Koła przyjdzie. Następnie otrzymał głos p. Lewakowski, który doniósł, że został wezwanym przez Radę m. Lwowa do wyjednania poparcia Koła u ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie wniesionego rekursu przeciw systowaniu uchwały Rady gm. m. Lwowa z dnia 19 marca br. powziętej w celu urządzenia obchodu pamiątkowego stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja. P. Łoś oświadczył, że został również wezwany telegraficznie przez Radę powiatową rudeńską w tym samym przedmiocie, zażądał jednak od prezesa tejże Rady wyjaśnienia, czy tamże nie zaszedł jaki szczególny wypadek zakazu od miejscowego starostwa, jest mu bowiem wiadomem, iż ogólnego zakazu od władz administracyjnych nie było. Poseł Smolka oświadcza, iż podobne wezwanie również otrzymał. Ze względu, iż rekurs wyż wspomniany do ministerstwa został wniesiony, nie należy sprawy przesądzać, lecz wyczekiwać jej rozstrzygnienia. Z ust namiestnika samego zaś wie, iż zakazu obchodu, choćby najuroczystszego nie wydano, byle takowy nie zamienił się w uliczną demonstrację.

Przewodniczący p. Jaworski tak samo słyszał od namiestnika i dzieli zdanie p. Smolki, iż sprawy przed rozstrzygnięciem rekursu przesądzać nie należy. Po dłuższej i wyczerpującej rozprawie, w której zabierali głos pp. Weigel, Sokołowski, Rutowski, Popowski, Byk, Abrahamowicz Dawid, Ruczka, Lewicki i Jędrzejowicz, postawił p. Piniński wniosek następującej treści: „Koło zaleca swemu prezydjum zażądania bliższych wyjaśnień od pana ministra spraw wewnętrznych z powodu postępowania władz politycznych w sprawie obchodu stuletniej rocznicy 3. maja.“ Wniosek p. Pinińskiego przyjęło Koło jednomyślnie, również jak i wniosek p. Lewakowskiego tej treści: „Koło uchwali, polecić swemu prezydjum staranie się usilne o jak najrychlejsze załatwienie rekursu Rady m. Lwowa przed terminem obchodu rocznicy 3. maja.“ P. Jaworski oświadczył, że stosując się do powziętych uchwał, uda się do ministra spraw wewnętrznych, a rozdzielając sprawę rekursu od wrzekomego zakazu obchodu, w pierwszym kierunku starać się będzie o spieszne załatwienie rekursu, w drugim zaś domagać się będzie objaśnienia co do obchodu w myśl przemówienia p. Szczepanowskiego, a mianowicie, tak co do szczegółów obchodu, jak też co do podciągnienia tego obchodu pod §. 65. ustawy karnej, jak to w motywach c. k. dyrekcji policji lwowskiej do prezydjum Izby adwokackiej lwowskiej było wyrażonem.

Przystąpiono do załatwienia spraw na porządku dziennym Koła będących. Wybrano wiceprezesem Koła p. dr. Czerkawskiego 30 głosami na 44 oddanych kartek. — Sekretarzami Koła wybrano jednogłośnie przez aklamację byłego sekretarza p. Łosia i p. Wielowieyskiego.

Przewodniczący p. Jaworski zawiadamia, iż wskutek porozumienia się klubów, zostających z sobą w styczności, przyjęto następującą normę w obsadzaniu komisyj izbowych podług klubów, a mianowicie:

Do komisyj złożonych z 36 członków wejdą: 12 posłów ze zjednoczonej lewicy, 10 z partji konserwatywnej, 8 Polaków, 2 Czechów, 2 „Deutsch-Nationale“, 1 z klubu liberalnego centrum, 1 z grona posłów do żadnego klubu nie należących.

Do komisji z 24 członków: 8 ze zjedn. lewicy, 7 konserw., 5 Polaków, 2 Czechów, 1 narod. niem. 1 z liberaln. centr.

Do komisji z 18 członków: 6 zjedn. lew., 5 koserw., 4 Polaków, 1 narod. niem., 1 lib. centr., 1 Czech.

Do komisyj z 15 członków: 5 zjedn. lew., 4 konserw., 4 Polaków, 1 nar. n., 1 Czech.

Koło przyjęło powyższy stosunek i zgodziło się na to, żeby Rusinom galicyjskim udzielono liczbę miejsc w komisjach izbowych, odpowadającą stosunkowi liczebnemu ich stronnictwa do całej liczby posłów galicyjskich.

Na sekretarzy izbowych z Koła polskiego przeznaczyło Koło pp. Cieńskiego i Wielowieyskiego, a do komisji parlamentarnej wybrani zostali na 43 głosujących: pp. Jaworski 42 głosami, Czerkawski 39, Benoe 38, Biliński 35 i Madeyski 32 głosami.

Wiedeń 16 kwietnia 1891.

(Korespondencja prywatna *Gaz. Nar.*)

Dziś rano przed Izbą odbyło się posiedzenie Koła.

Ks. Jerzy Czartoryski z powodu swej nominacji na dziedzicznego członka Izby panów zabiera głos i żegna się z swoimi 18-letnimi towarzyszami pracy. Wypowiada radość, że będzie w Izbie mógł w myśl swych przekonań nadal działać skutecznie, a przedewszystkiem będzie mógł rozwinąć większą działalność w kraju. Mowca dziękuje swoim najbliższym przyjaciołom politycznym za poparcie którego dowody jeszcze w ostatnich dniach posiedzeń Koła odbierał.

Prezes Jaworski imieniem Koła wyraża uznanie i głęboką wdzięczność za 18-letnią działalność księcia w Izbie posłów. Następnie stawia wniosek, ażeby na mowę tronową odpowiedź wygotować ze strony Izby i prosić o pozwolenie postawienia tego wniosku pomimo tego, iż jest wiadomem, że lewica także postawi podobny wniosek. Koło podpisuje ten wniosek.

Dr. Biliński prosi o pozwolenie reintrodukowania dawnego wniosku o opodatkowanie operacyj giełdowych i rozciągnięcia tego opodatkowania nie tylko na giełdę pieniężną ale i na giełdę towarową. W dyskusji zabiera głos p. Jan Stadnicki i wypowiada instynktowną obawę, że podatek giełdowy utwierdzi istnienie giełd towarowych, które uważa za szkodliwe dla rolnictwa w kraju. Abrahamowicz, Kozłowski i Rapaport popierają wniosek Bilińskiego, który też Koło przyjmuje.

Poseł Czecz prosi o pozwolenie wniesienia wniosku wzywającego rząd do najrychlejszego wniesienia projektu o zmianie ustawy z 20. sierpnia 1880 o środkach ochronnych przeciw zarazie bydlęcej. Koło wniosek przyjęło. Wniosek ten ma znaczenie ze względu na traktaty handlowe z Niemcami bardzo doniosłe.

W niedzielę 20. bm. zbiera się Koło dla wyboru komisyj izbowych. Jak wiadomo Koło z przeznaczonych dla polskich przedstawicieli miejsc w komisjach odstępuje po 2 mandaty, w komisjach z 30 członków złożonych, a po 1 mandacie w mniejszych komisjach dla Rusinów.

Dotychczas, jak wiadomo, wybierała komisja matka; obecnie przekazało tę rolę Koło komisji parlamentarnej.

W. W.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. Kwietnia.

Zapiski osobiste. Znakomity nasz powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Warszawy.

Wiceprezydent namiestnictwa, Jan Lidl, bawił wczoraj i dziś w Mościskach na lustracji tamtejszego starostwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Edwarda Welka w Felizienthalu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Smorzu Dolnym, Franciszka Ziętkiewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Filipowicach, Ludwika Kołodziejczyka stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Łobzowie, Adama Czajkę stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Świniarsku, Helenę Henochową stałą nauczycielką szkoły etatowej w Borku Fałęckim; Monikę Wyrobiszównę w Zakszowie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Grojcu.

Zaręczyny. W Chrząstowie (gub. kielecka) odbyły się zaręczyny hr. Elżbiety Potockiej, córki hr. Rodryga i Marji z Niezabitowskich, z hr. Feliksem Platerem, właścicielem dóbr Belmont.

Z gr. kat. konsystorza metropolitalnego donosi *Hałyćka Ruś* z wielkiem oburzeniem, że tegoczesne exhorty rekolekcyjne w gr. kat. seminajum duchownem będzie mieć „zreformowany przez jezuitów bazylianin“. Dalej donosi *Hałyćka Ruś*, że konsystorz zamianował komitet, złożony z kanoników Bieleckiego, Kobylańskiego i Turkiewicza, który ma czytać wszystkie gazety ruskie i polskie (?), i szukać, czy czegoś przeciwnego wierze katolickiej nie zawierają. W danym razie, co do gazet ruskich, ma konsystorz wydać do duchowieństwa i wiernych zakaz prenumerowania ich i czytania, co do polskich gazet zaś odnieść się do ks. arcybiskupa rz. kat., aby podobnyż zakaz wydał. Ks. metropolita ma się w tej sprawie udać do p. namiestnika.

Doktorat. P. Stanisław Antoni Stępień, rodem z Tarnowa, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Druga asystentura kliniki okulistycznej. Ministerstwo wyznań i oświecenia zezwoliło na utworzenie posady drugiego asystenta przy klinice okulistycznej uniwersytetu Jagiellońskiego z roczną remuneracją w kwocie 600 zł., na razie na 3 lata, począwszy od r. 1892.

Ślub. W sobotę 18 bm. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub p. Kazimierza Czeżowskiego, asystenta dyrekcji domen i lasów, z panną Jadwigą Hirschberg, córką Józefa i Anieli z Golczewskich.

Kilka dni ciepłych i wczorajszy deszczyk sprawiły, że drzewa poczynają powoli się zielenić a krzaki krzewić. W rondzie szkarp, prowadzących na zamek, rozpoczęto już na dobre budowę teatru letniego, która ukończona zostanie w pierwszych dniach czerwca. Teatr mieścić będzie 700 do 800 osób, — obok dość spora przestrzeń, ocieniona drzewami, przeznaczoną została na urządzenie bufetu i ogródka.

Trojaki. Z Żołyni donoszą 15 bm.: Dziś powiła w miasteczku naszem 25-letnia Chana Rothkopf troje dzieci, a to dwoje dziewcząt i jednego chłopca. Dzieci są zdrowe.

Deputacja urzędników pocztowych Dnia 17. bm. pojawiła się w parlamencie wiedeńskim deputacja urzędników pocztowych z całej monarchii, złożona z delegatów ze Lwowa, Krakowa, Wiednia, Gracu, Linca, Salzburga, Tryjestu i Insbruku, aby wręczyć dr. Russowi petycję w sprawie podwyższenia pensji dla 10 i 11 klasy i zniżenia czasu służby na lat 35. Deputacja przedstawiła swą prośbę także prezesom klubów: Coroniniemu, Hohenwartowi, Jaworskiemu. Ten ostatni przyjmował delegatów w Kole polskiem, gdzie oficjał pocztowy ze Lwowa Osuchowski przemawiał. Jaworski przyrzekł, że Koło popierać będzie żądania urzędników pocztowych. W poniedziałek będzie deputacja u ministra Bacquehema.

Z Izby sądowej. Wczoraj popołudniu przesłuchano jako świadków Stan. Popowicza, Adolfa Schie i niejaką Anielę Kawecką, karaną już za przekroczenie §. 512. uk. Najciekawsze były zeznania p. Schiego, przyjaciela zamordowanego Opuchlaka. Zeznał on, że pewnego razu, gdy Kobrynowa wyszła z domu, Opuchlak wraz z nim przedsięwziął poszukiwanie w komodach za listami, przyczem znaleziono mnóstwo listów od obcych osób i gotówkę 850 złr. Po powrocie Kobrynowej, wszczęła się między nim a Opuchlakiem, który był zazdrośny, sprzeczka. Nazajutrz atoli pogodzili się oboje. Opuchlak wspominał raz świadkowi, że chce Kobrynową wysłać do Stryja, do rodziców, aby przywiozła złożonych tam 600 złr. Świadek odradzał to Opuchlakowi.

Opuchlak gdy nieraz potrzebował niewielkich pieniędzy, brał je od Kobrynowej. Kobrynowa, jak mu Opuchlak opowiadał, była namiętną, nie odczuwała zdaje się atoli zazdrości; gdy jej bowiem raz świadek powiedział, że Opuchlak zamierza się żenić, przyjęła to z całym spokojem.

Dziś przed południem odczytywano akta i przesłuchiwano rzeczoznawcę dr. Feigla, przyczem przyszło do sporu między obrońcą a prokuratorem, który to spór trybunał rozstrzygnął na korzyść tego ostatniego, dozwalając zadawanie pytań nietylko co do powodu śmierci Opuchlaka, ale i innych luźnych.

Dr. Feigel zaprzecza, aby mogła zachodzić tu mania *transitoria*, tj. aby w chwili morderstwa Opuchlaka, była Kobrynowa w obłędzie.

Po południu przesłuchiwany był jako drugi rzeczoznawca dr. Lukas.

Kobrynowa w czasie dzisiejszej przerwy południowej dostała rodzaju napadu histerji.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub może jutro, jeśli przewodniczący uzna za stosowne, aby i w niedzielę odbyła się rozprawa.

Ustawa państwowa o przynależności. Znane są powszechnie braki obowiązującej w Austrji ustawy o przynależności, która w wielu wypadkach np. w sprawie zaopatrzenia ubogich członków gminy, obowiązkowego pobytu w pewnej gminie, poboru wojskowego itp. wytwarza anormalne stosunki. Ciekawą illustracją ustawy jest fakt stwierdzony przy ostatnim spisie ludności, że w gminie Donaufeld pod Wiedniem naliczono na ogół 10.507 mieszkańców tylko 244 osób do gminy przynależnych, mianowicie 111 mężczyzn a 133 kobiet. Niedługo dojdziemy może do tego, że między obywatelami gminy nie znajdziemy żadnego „przynależnego“ oprócz sprowadzonych szupasem przynależnych żebraków i włóczęgów.

Wzajemna pomoc lokatorów miejskich. Dnia 1. zm. zeszło się grono osób, które postanowiło utworzyć nowe stowarzyszenie pod nazwą wzaj. pomocy lokatorów miejskich. Celem tego stowarzyszenia ma być za pomocą wspólnego kredytu zamieszczanie swych członków w przyzwoitych i zdrowych pomieszkaniach we własnych realnościach; ułatwianie w budowaniu realności zgłaszającym się członkom i takowe po zupełnem spłaceniu oddawanie im na własność; udzielanie zaliczki członkom na urządzenia domowe i rekonstrucje realności i w ogóle dążenie wszelkimi możliwymi środkami do zreformowania stosunków domowo czynszowych i budowlanych dla dobra mieszkańców miast. Obecnie grono to opracowało projekt statutu i ogłosiło go drukiem. Sprawą tą zajmuje się p. Adolf Niedźwiecki ul. Akademicka l. 26.

Zabójstwo. Mieszkańcy ulicy Karmelickiej byli wczoraj widzami wypadku, w którym pustota dziecięca tragicznie się zakończyła. Jakiś mały, około 14 lat liczący chłopak wybił szybę w kamienicy przy ulicy Karmelickiej l. 4. Stróż domu, spostrzegłszy to puścił się w pogoń za uciekającym, a dopędziwszy go, ugodził tak silnie w głowę kamieniem, że chłopak upadł bez przytomności. Stojący w pobliżu na posterunku policjant pospieszył rannemu z pomocą, odstawił do szpitala głównego, jednak mimo troskliwej pomocy lekarskiej, ofiara własnych figlów i nieludzkości stróża wyzionęła ducha. Ze strony policji wdrożono śledztwo.

Samobójstwo. W pułku 95 w czerwonych koszarach d. 16 bm. w południe zastrzelił się z karabinu szeregowiec tego pułku. Kula ugodziła w samo serce.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie członków towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie we czwartek 30 bm. o godz. 10 rano w sali ratuszowej.

Statystyka pocztowa. W marcu br. nadano we Lwowie: 259.286 listów prywatnych niepoleconych, 177.605 kart korespondencyjnych, 60.181 posyłek pod opaską, 11.661 posyłek z próbkami, 295.420 egzemplarzy gazet, 117.403 listów urzędowych, 56.489 listów poleconych, 13.184 przekazów na kwotę 405.107 zł. 51 ct., 68.419 posyłek wartościowych. Ogółem 1,059.648 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 346.678 listów prywatnych niepoleconych, 157.865 kart korespondencyjnych, 54.128 posyłek pod opaską, 6198 posyłek z próbkami, 111.393 egzemplarzy gazet, 52.835 listów urzędowych. 51.667 listów poleconych, 40.767 przekazów na kwotę 632.298 zł. 30 ct., 59.426 posyłek wartościowych. Ogółem 880.957 posyłek.

Z uchwał Rady m. Poznania, które onegdaj się odbyło, wypada zaznaczyć, iż przyznano teatrowi polskiemu 33½% rabatu przy cenie gazowej (dotychczas miał 25% rabatu) i że uchwalone przy rozpisywaniu konkursu na posady wyrazić życzenie, by jeden z płatnych radców miejskich posiadał dokładną znajomość języka polskiego.

Projekt tunelu z Londynu do Francji zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty. Jak wiadomo, przy narodzinach projektu przerażała wszystkich niezmiernie wysoka suma kosztów, obecnie i tę przeszkodę o tyle o ile usunięto, koszta bowiem tunelu, zaprojektowanego przez inżyniera Watkinsa, nie przenoszą 250 milionów franków, co względnie do ogro-

---

Ta druga wizyta wyrwała mi grunt z pod nóg zupełnie, pozbawiła mnie wolnej woli. Siła oporu wyczerpała się do ostatniej kropli; nie umiałem sformułować moich pragnień, nie próbowałem tego nawet; byłem rozdrażniony, rozgoryczony. Doznawałem takiego uczucia, jak gdyby opatrzność przeznaczyła była dla mnie tę kobietę i jakby mnie ją wydarto. Znalazłem nawet uzasadnienie dla mej urojonej pretensji. To, że żadna inna kobieta nie potrafiła mnie tak olśnić, a znałem ich przecie tyle, — zdawało mi się mistyczną jakąś wskazówką mego do niej prawa..

I postanowiłem praw dochodzić.

Naprózno rozwaga kilkakrotnie jeszcze próbowała mnie odwieść z fatalnych manowców, naprózno poczucie honoru kazało mi broń złożyć.

Umilkły bezsilne. Rozpoczęły się zwykłe dzieje, a naiwność Jerzego, przeciw któremu dziką zapłonąłem nienawiścią, ułatwiła mi moje zabiegi. Wściekłość mnie przejmowała na myśl, że ta kobieta, bez której życie stawało mi się czemś nad wyraz okropnem, jest żoną idjoty, odmykającego własnemi rękami wrota swej owczarni przed wilkiem.

Wilk krążył długo, zanim odważył się sięgnąć po ofiarą. Czy uwierzysz? Trzy, jak wieczność niezmierne lata, toczyłem walkę sam z sobą, ginąc z tęsknoty, ani jednem słowem nie zdradzając, co za piekło noszę w sercu!

Taiłem się nie z obawy o odpowiedzialność przed mężem, jeno z obawy, że nic nie zyskam a wszystko stracę.

Ostatecznie jednak powiedziałem sobie w przystępie rozpaczy: albo — albo.

Sposobność miałem łatwą. Jerzy nigdy żony swej nie kochał szczerze; z czasem stosunek ich ochłódł i przybrał cechy konwencjonalne. Dzieci nie było, nic więc tak dalece nie wiązało go z domem. Przyjaciel męża znajdował otwarte dla siebie pole.

Stało się..

Wysłuchała słów mych z kamiennym spokojem, ani jeden muskuł nie drgnął jej w twarzy, tylko po oczach przesunął się na chwilę jakby cień rozpaczy, który mi powiedział, że i w niej coś strasznego zajść musiało, że i ona odczuwa naszą wzajemną przynależność, ale poddaje się przemocy stosunków. Nie rzekłszy ani słowa wypadła z pokoju jak szalona.

Przeczucia moje spełniły się. Straciłem ją na zawsze z oczu.

Co dalej zaszło, to rzecz tak oklepana!...

Piłem z czary wszystkich możliwych i niemożliwych rozrywek alem się łudził, sądząc, że mi dadzą zapomnienie. Zawiodły. Zajedno wszakże wdzięczność jestem im winien; wyssały powoli ze mnie życie.

Za kilka dni dramat mój dobiegnie do kresu.

Śmiej się, lecz nawet w obliczu śmierci powtarzam: ta kobieta przeznaczona była dla mnie, tylko, że mi ją wydarto, zanim zeszły się nasze drogi.

Gdy skończę, idź w świat i wołaj, że nieprawda, jakoby dzisiaj nie było już ludzi umierających z miłości.

St. Rossowski.

mu przedsięwzięcia nie jest wcale sumą wysoką. Cały tunel miałby 54 kilometrów długości, z tych blisko 40 pod wodą.

Zmarli. Ewelina z Traków Daukszyna, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 63 r. życia.

Otton Gątkiewicz, dzierżawca apteki Krzyżanowskiego w Czerniowcach, przeżywszy lat 31.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 18. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12 dnia 17. kwietnia b. r. do 12. godz. dnia 18. kwietnia, mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby, (1—2), stan nieba zmienny a powietrze wilg. (70% wzgl. wilgotn.); opad deszcz.

Średnia temperatura w tym czasie była +8.1C, najwyższa +13.4°C dziś w południe, — najniższa —5.1°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj od godz. 9—12 w nocy padał deszcz, dziś rano mała mgła.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się na n. niem.; zwyżka 770 do 65 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9. godz. rano 761 mm.

Prognoza na 2 doby następne od 12 g. w południe dnia 18. bm. do 12 w południe dnia 20. bm.: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +8°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza będzie około 75%; opad deszcz chwilami, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 19. kwietnia: św. Emmy w. — św. Hryhorja prep.

Samobójstwo W. ks. Olgi.

Przed kilku dniami depesza telegraficzna z Charkowa doniosła lakoniczną wiadomość, iż w niedzielę wieczorem zmarła tam wielka księżna Olga Fiedorówna. Śmierć tej księżnej była epilogiem rodzinnego dramatu. Całe życie zmarłej, to jedna wielka tragedja. Jako młodziutka 16 letnia dziewczynka, córka wielkiego księcia badeńskiego, wyszła za mąż za wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, syna cesarza Mikołaja I. Małżeństwo jej nie było ideałem szczęścia, nie było usłane na różach, a w Petersburgu wiedzieli wszyscy, że księżna czuje się bardzo nieszczęśliwą. Jedyną pociechą jej były dzieci, których siedmiorgiem Bóg ją obdarzył. Wychowanie ich było jej jedynym celem i nieszczęśliwa matka żyła szczęściem swych dzieci. Najbardziej kochała syna Michała. Los jego obchodził ją najwięcej, bo uśmiechała się mu też piękna przyszłość, gdyż był ulubieńcem cara. Wtem nagle, jak grom, uderzyło ją doniesienie z Cannes, że ukochany syn jej Michał, wbrew woli carskiej, poślubił najstarszą córkę księcia Mikołaja Nassausk ego, hrabiankę Zofię Merenberg. Wiadomość ta oburzyła cara i carską rodzinę do żywego, a w pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, gdzie wszystko przygotowane było do odjazdu wielkiej księżnej Olgi do Krymu, zamiast radości z powodu wesela, zapanował żałobny smutek, tak jakby małżeństwo wielkiego księcia Michała miało być wyrokiem jego śmierci. Już przed kilku laty postawił on rodzinę swą w podobnem bolesnem położeniu, gdyż chciał ożenić się z hrabianką Ignatiewówną, ale wówczas usłuchał rad rodziny i zamiaru swego zaniechał. Niedawno znów poznał on hrabiankę Zofię Merenberg, piękną córkę księcia Mikołaja Nassauskiego, pochodzącą z morganatycznego małżeństwa księcia z hrabiną Merenberg, z domu Puszkin i postanowił ją zaślubić. O zamiarze swym zawiadomił wielki książę swą matkę i zapytywał ją, czy po zawarciu ślubu będzie mu wolno powrócić do Rosji. Wielka księżna Olga ze łzami w oczach błagała cara o pobłażanie dla swego syna, a nawet wstawiał się za nim ojciec jego wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, który dobrze wiedział, jakie skutki pociągnie za sobą małżeństwo jego syna z piękną córką Nassauskiego księcia. Car wysłuchał próśb ich, a w odpowiedź rzucił im krótkie słowo: „Padumaju“. Prośby rodziców wielkiego księcia Michała nie ułagodziły jednak gniewu cara i z trudnością tylko zdołano go nakłonić, że nie ogłosił tego małżeństwa za nieważne. Wielka księżna Olga, ucieszona tem postanowieniem, myśląc, że już nic więcej synowi jej nie zagraża, wyjechała do Krymu, gdy wtem w Charkowie doszedł ją rozkaz carski z dnia 9. b. m., na mocy którego wielki książę Michał został wydalony z armii rosyjskiej. Nazajutrz roztelegrafowano, że wielka ks. Olga niebezpiecznie zachorowała a w trzy dni później, że umarła. — Nie była to jednak śmierć zwykła — ale samobójstwo, którego przebieg podaliśmy wczoraj w *Gazecie*.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę na dochód pana Ignacego Warmutha, tenora opery warszawskiej „Prorok“ opera w 5 aktach Scribe'go, ze współudziałem panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pani Skalskiej i pp Chodakowskiego i Jeromina.

Z TEATRU.

Zaśmiewano się wczoraj na śmierć w teatrze Skarbkowskim.

Sprawcą zbrodniczego zamachu na kruche organizmy lwowian był Laufs, autor czteroaktowej krotochwili p. t. „Szalony pomysł“.

Co zacz jest ów Laufs? Jest li iście na globie człowiek tego nazwiska, czy też to pseudonym tylko? *That is the question.*

Piszący te słowa znajdował się przypadkiem przed laty trzema w nadsprejskiej wyświeżonej stolicy, kiedy w teatrze Wallnera dawano krotochwilę p. t. „Ein toller Einfall“. Jako autora jej wymieniano Laufsa, *tout court* Laufsa. Nic więcej.

Na parterze zgromadził się wówczas cały areopag berliński. Jedno krzesło zasiadał pyszałkowaty Lindau (było to przed aferą Schabelskiej), drugie zazdroszczący mu laurów Blumenthal cięty, trzecie Landau z Tarnopola, wyrocznia *Beliner Börsen Courriera*, inne Zabel już nie izraelita, przyjaciel literatury polskiej, jeszcze inne, dr. Deisstein, pół geniusz, pół obłąkany, jakby kopja Stebelskiego. Wszyscy oni porwani żywą akcją krotochwili, łamali sobie głowę, ktoby mógł być jej autorem, aże wreszcie cierpki Blumenthal zakonkludował: „choć nitki niemieckie, jednak cały garnitur francuski“...

I utarło się przekonanie, iż żadnego Laufsa jako żywo nie było i nie będzie, iż „Szalony pomysł“ jest robotą francuską zręcznie na grunt germański przez zręczniejszą jeszcze dyrekcję teatru wallnerowskiego przeszczepioną. Czy tak rzeczywiście? Wszystko jedno...

Nam spieszno tylko zaznaczyć, iż „Szalony pomysł“ jest rzeczywiście szalonym pomysłem i że rzecz ta w nowych Atenach niemieckich, później w Germanji całej jak i w odtrącającej zresztą wszystko co Prusakiem trąci Warszawie, miała, ma dotąd niezwykłe powodzenie.

O co tu idzie? Ani myślimy opowiadać. Niech się czytelnik zmieni w widza, a ręczymy, iż nie pożałuje wieczoru.

Pewien chcąc małżonkę doletnią uprowadzić z pobliża jak mniemał, gacha, powierza mieszkanie swoje z kilku pokoi złożone siostrzeńcowi, szałapucie i sam wyjeżdża za granicę. Siostrzeniec, trapiony przez Liliendufta czy Perlmuttera, chcąc spłacić weksel, wynajmuje lokal wujowski pierwszym lepszym zgłaszającym się osobnikom. *Voila tout...* Powstaje cały szereg najpocieszniejszych sytuacyj, intryg i intryżek, w których przesuwają się arcyzabawne nowo pomyślane typy.

Krotochwila zbliżająca się nieraz do absurdum, prowadzona jest ręką pewną, doświadczoną, nie słabnącą na chwilę, ztąd też i najbardziej opornym „schyłkowcom“ łzy ze śmiechu wyciska.

Niezawodnie byłoby lepiej, gdyby „Ein toller Einfall“ grano według oryginału, p. Śliwiński bowiem, acz reżyser biegły i tłumacz namiętny, fortunnym lokalizatorem nigdy nie będzie — byłoby też lepiej, gdyby batuta p. Zboińskiego podwładnej mu rzeszy szybsze nakazała tempo.

Takie „Szalone pomysły“ powinny być wychylane jak pierwszy kielich szampana, „ciągnione“ jak pilsner, tracą na wartości.

I znowu panie komedjalni naszej prym wczoraj trzymały. Więc: Gostyńska, Cichocka, pp. Czaplińska, Urbanowiczówna i Germanowa (acz szarżująca). Panowie nie zdołali się rozsztywnić, z wyjątkiem p. Trapszy, który był wyśmienity. Dał on figurę oryginalną, arcyzabawną, w mierze utrzymaną. Z p. Milewskiego będzie, jak się zdaje, aktor.

Jeśli krotochwila Laufsa czy nie Laufsa, ma być jeszcze graną, (a zasługuje na to niezawodnie) tempo szybsze, powtarzamy, byłoby wskazane.

Nuże Keany, Talmy, Garriki, Żółkowscy i Dawisony wszelakie!...

Q.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo uprawy tytoniu** zwróciło się obecnie w memorjale wniesionym do ministerstwa skarbu z żądaniem dalszej akcji, mającej na celu podniesienia uprawy tytoniu w Galicji. Główną wadą dzisiejszego stanu uprawy tej rośliny, jest złe suszenie liści tytoniowych, odbywające się przeważnie na zewnętrznych ścianach chat, lub budynków gospodarczych, lub po płotach. Naturalnie, że liść tytoniowy wystawiony w ten sposób na wpływy powietrza, raz na słońce, potem na deszcz i wiatr — nie może należycie wyschnąć, przybrać dobrego i wymaganego koloru. Wadliwości te usunąć, jest obecnie celem Towarzystwa uprawy tytoniu. Gdy tylko zadość temu uczynić mogą poddasza przynajmniej z jedną ścianą boczną prowizoryczną od strony deszczów i wiatrów. Towarzystwo uprawy tytoniu, zdąża, aby módz przeprowadzić, nakłonienie włościan do stawiania takich poddaszy, a zarazem, aby im módz przyjść z pomocą pieniężną na pokrycie wydatków z tem połączonych, W memorjale przeto wspomnianym, Towarzystwo rzecz tę starało się gruntownie opracować i przedłożyć ministerstwu skarbu projekt co do pożyczek jednorocznych, bez procentowych, dawanych włościanom, przez poszczególne dyrekcje fabryk tytoniu w kraju naszym. Koszt wystawienia takich poddaszy oblicza Towarzystwo na 30 zł., w tej też wysokości miałyby być pożyczki udzielane. Dyrekcja fabryk tytoniu miałaby mieć prawo do 3000 zł. rocznie, rozdać na pożyczki tego rodzaju, ściągane przy odbiorze tytoniu, lub w danym razie przez urzęda podatkowe, gdyby który z włościan nadużył tego kredytu, spotrzebując go na cel inny. Memorjał swój wysłało Towarzystwo na ręce centralnego komitetu Towarzystwa gospodarskiego odnosząc się równocześnie do namiestnictwa z prośbą o poparcie.

— **Wiedeń**, d. 17. kwietnia. (*Telegr.*) Telegram *N. fr. Presse* z Pesztu zapewnia jak najkategoryczniej, iż pomiędzy ostatnim odpływem złota z banku angielskiego a operacją węgierskiego ministra skarbu Weckerlego nie zachodzi najmniejszy nawet związek. Odpływ złota nastąpił prawdopodobnie skutkiem widoków operacji ministra skarbu. Niemniej oceniają fałszywie rozmiary i tendencje zakupna dewiz przez ministra Wickerlego. Rozpoczęte w listopadzie r. z. te zakupna dosięgły niedawno 45 do 47 milionów zł. Niedawno wstrzymano zakupno, aby nieoddziaływać niekorzystnie na targ pieniężny. Również autentyczną jest rzeczą, iż zakupno dewiz nie zostało przeprowadzonem w Londynie, lecz przeważnie na placach pozostających w ściślejszym związku handlowym z węgierskiemi operacjami finansowemi.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 17. kwietnia. W handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy tendencja bardzo stała i prawie z każdym dniem ceny podnoszą się stopniowo. W dniu wczorajszym nastąpiła w Wiedniu i Peszcie znaczna zwyżka, to też na początku dzisiejszego targu stawiano kupującym wygórowane żądania, które jednak tylko w części, mianowicie co do pszenicy, znalazły uwzględnienie, ponieważ okazało się, że potrzeby nie są wcale zbyt duże.

Żyto wbrew oczekiwaniom stosunkowo znacznie wolniej podnosi się w cenie i jak się okazuje, zapasy w kraju są jeszcze dość znaczne. Tendencja co do siemienia polepszyła się również. Owies napotyka odbyt łatwy po cenach wyższych.

Płacono za pszenicę białą od 10 do 10·50 zł., za czerwoną od 9·65 do 10·50 zł., za żółtą od 9·65 do 10·40 zł.; za żyto od 7·30 do 7·85 zł.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·25 zł.; na paszę od 6·35 do 6·50 zł.; za owies od 6·60 do 6·80 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

— **Wiedeń** d. 18. kwietnia. (Telegram *Gaz Nar.*) Giełda zbożowa: pszenica na wiosnę 9.92, na maj-czerwiec 9.98, na jesień 9.60.

Z Rady państwa.

Sprawa adresowa.

Wiedeń d. 17. kwietnia

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, jak już wiadomo z telegramów, postawił p. Jaworski wniosek naglący, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem i aby celem umożliwienia wszystkim stronnictwom wypowiedzenia swoich poglądów już przy układaniu projektu adresu, ustanowiono komisję adresową z 36 członków. Wniosek p. Jaworskiego podpisał hr. Hohenwart. Po p. Jaworskim postawił ten sam wniosek dr. Plener a następnie młodoczeski poseł Engel. Plener mówiąc o wniosku wyraził się: „Uzasadnienie naszego wniosku leży w uczuciach lojalnych wszystkich stronnictw i w zwyczajach parlamentarnych“. Plener życzy sobie zapewne adresu równie ogólnie przyjętego przez wszystkie stronnictwa Izby posłów, jak przyjęto uchwałę komisji adresowej w Izbie panów.

Wniosek p. Jaworskiego, Plenera i Engla przyjęto jednogłośnie, ale czy Młodoczesi zgodzą się na bezbarwny adres i czy nie będziemy mieli debat ostrych, tego nie można przewidzieć, bo mimo „uspokojenia się w tonie“ dość poważnych organów stronnictwa młodoczeskiego, poseł Engel stawiając swój wniosek, nie omieszkał go umotywować „względami na obecne polityczne stosunki“. Zapewne w łonie samej frakcji młodoczeskiej zdania jeszcze się ważą.

Natomiast w stronnictwie lewicy liberalnej dokonywuje się zwrot — stanowczy może — na prawo. Jeszcze w ubiegłym tygodniu przewódcy lewicy nie chcieli przyjąć wniosku postawionego przez hr. Hohenwarta podczas obrad wspólnych stronnictw, żeby adres do korony wystosować w imieniu wszystkich przy obradach zastąpionych klubów. Po tylu bowiem napadach na klub konserwatystów, nie wypadało lewicy iść z nim razem w jakiejkolwiekbądź kwestji, choćby nawet i czysto formalnej.

Tymczasem wiele się zmieniło. Na uchwałę jednogłośną komisji adresowej w Izbie panów, pisma lewicy tak mało były przygotowane, że przyjęły ją zrazu milczeniem, nie wiedząc jak się wobec niej zachować. *N fr. Presse* namyśliwszy się w ciągu 24 godzin przyniosła wreszcie kilka słów uznania dla „patrjotyzmu i umiarkowania“ członków z lewicy Izby panów, którzy za adresem głosowali, przyczem wymknęła się jej uwaga, że w Izbie posłów rzeczy stoją inaczej i „że za plecyma członków Izby panów nie ma wyborców wychowanych przez lat dziesiątki w aspiracjach narodowych“. *N. fr. Presse* uważała tedy za konieczne wytłómaczać przyłączenie się lewicy w Izbie panów do adresu: wyjątkowym patrjotyzmem i umiarkowaniem, jako też i większą swobodą członków tej Izby, nie ulegających hasłom wyborców. Ale któż te hasła wydał? Któż stworzył pojęcia wyższych i niższych, rządzących i rządzonych narodowości. Któż w niebogłosy zawodził, kiedy narodowi 6 milionowemu przyznano w mieście Pradze, liczącem 147.000 Czechów a dwadzieścia i kilka tysięcy Niemców, wszechnicę czeską? Kto stworzył bajkę o niemieckiej Pradze, o wielko-słowiańskiem królestwie, którem straszy się niemieckie dzieci nie chcące odmawiać pacierza lewicy liberalnej?

Artykuł pochwalny dla uchwały komisji adresowej w Izbie panów miał przygotować umysły do obrad nad tym samym przedmiotem w Izbie posłów. P. Plener przyłączył się tedy do wniosku postawionego przez p. Jaworskiego, pomimo, że wniosek Koła polskiego podpisał także hr. Hohenwart. Wiernych zaś swoich, zaniepokojonych tą solidarnością klubu konserwatystów z Kołem polskiem, pocieszył p. Plener objaśnieniem p. Jaworskiego, że konserwatyści podpisali wniosek bez wezwania ze strony Polaków. Nie mało do tej zmiany frontu lewicy przyczynić się musiał też wzrost klubu konserwatystów, o którym zrazu z przekąsem odzywały się dzienniki tutejsze, że liczy 41 członków, a który dziś ma ich już 67 i ciągle się jeszcze powiększa. Różnorodność zaś jego składu nie jest dowodem słabości, ale jego mocy. Pomimo bowiem wielkich różnic, potężne muszą być wspólne interesa tych poszczególnych frakcyj, skoro różnic tych nie chcą na plan pierwszy wysuwać. I czegoż może się lewica z programem hegemonii i rządu nad innymi, spodziewać, skoro Niemiec klerykał, szlachcic czeski i Słowianin południowy podają sobie rękę do wspólnej pracy z obawy przed tą hegemonią. Klub konserwatystów będzie tem silniejszy, im natarczywszemi będą usiłowania Niemców dostania się do rządu bez kompromisów z innemi stronnictwami. Że w lewicy o tem przekonanie się budzi, jest to fakt pocieszający.

Podług komunikatu Koła polskiego, Koło zgodziło się na to, „żeby Rusinom galicyjskim udzielono liczbę miejsc w komisjach izbowych, odpowiadającą stosunkowi liczebnemu ich stronnictwa do całej liczby posłów galicyjskich“. Wedle uchwalonej normy w obsadzaniu komisji izbowych podług klubów wysyła Koło polskie do komisyj złonych z 36 członków, 8 delegatów, jeden delegat przypada więc na 8 posłów galicyjskich w stosunku do całej liczby 63. Wynikłoby ztąd, że Rusini, mający 7 posłów, ściśle biorąc, nie mają prawa wysyłania swego reprezentanta, nawet do najliczniejszej komisji. Naturalnie nie mają prawa tego odnośnie do takich komisyj do których Koło wysyła po 5, 4 i 3 członków, ponieważ jeden delegat przypada w nich dopiero na 13, 16 i 21 posłów z Galicji.

W układzie zawartym między stronnictwami parlamentarnemi o liczbę delegatów do komisji, najgorzej wyszli luźni, mianowicie antysemici, stronnictwo ks. Liechtensteina, Lienbacher i inni, którzy razem przedstawiają około 50 posłów. W zwykłych komisjach, nie mających 36 posłów nie będą oni wcale reprezentowani. Prezydent Smolka przyrzekł ująć się za nimi, wobec zapadłego postanowienia stronnictw atoli trudno będzie zmienić uchwałę. *Politik* mniema, że wobec tego luźni posłowie mają tylko jeden środek, mianowicie nie zezwalać na odsyłanie wniosków bez jeneralnej dyskusji w pierwszem czytaniu do komisji, tak samo, jak się praktykuje w Berlinie lub Rzymie. Zdaniem *Politik* będzie to środek najskuteczniejszy do uzyskania miejsc w komisjach.

Wniosek posła Czecza, postawiony onegdaj w Izbie posłów, brzmi jak następuje:

„Ponieważ klęska choroby pyskowej i racicowej wykryła wiele niewłaściwości, których ustawa o chorobach bydlęcych z dnia 29. lutego r. 1880. Dz. u. p. p. l. 35, nie mogła przewidzieć, a nadto przeciw zarazie płucnej u bydła trzeba chwycić się sposobów skuteczniejszych, przeto niżej podpisani czyni wniosek:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: 1. Ustawę o chorobach zwierzęcych z d. 29. lutego r. 1880, Dz. u. p. p. l. 35, tudzież wszystkie, odnoszące się do tej sprawy ustawy i rozporządzenia, z wyjątkiem ustawy z d. 29. lutego r. 1880 (Dz. u. p. p. l. 37.) o pomorze na bydło i należących do niej przepisów wykonawczych, poddać należy dokładnej rewizji i na podstawie poczynionych odtąd badań i doświadczeń wypracować nieodzowne zmiany, a może całkiem nową ustawę. 2. Do obrad nad tym przedmiotem wybierze się z całej Izby komisję, złożoną z 24. członków.

(*Telegr. „Gaz. Nar.“*).

Wiedeń d. 18. kwietnia. Wskutek zażaleń, wniesionych przez pomniejsze grupy Izby deputowanych, na normę udziału rozmaitych grup w komisjach, zwołana została ponowna konferencja przewodniczących wszystkich klubów, która uchwaliła pozostać przy postanowionej poprzednio normie.

Wiedeń d. 18. kwietnia. Komisja parlamentarna klubu młodo-czeskiego wybrała Trojana przewodniczącym, Tilszera zastępcą przewodniczącego, a Engla sekretarzem. Czesi morawscy oświadczyli, że wezmą pod rozwagę propozycję młodoczechów co do popierania zredagowanego przez nich projektu adresu.

Wiedeń d. 18. kwietnia. *Vaterland* oświadcza na podstawie informacji, iż doniesienie *N. Fr. Presse*, że hr. Hohenwarth proponował na konferencji przewódzców klubów, ażeby wniosek względem adresu w odpowiedzi na mowę tronową wspólnie przez 3 kluby został postawiony, jest prawdziwe; dalszy jednak przebieg był ten, że lewica odrzuciła propozycje, skutkiem czego hr Hohenwarth oświadczył p. Jaworskiemu, iż podpisze wniosek Polaków: albowiem nie byłoby rzeczą właściwą dwa razy stawiać ten sam wniosek.

Wiedeń d. 18. kwietnia. Klub Hohenwarta uchwalił odstąpić Czechom morawskim jedno miejsce w każdej komisji.

Praga d. 18. kwietnia. Według *Hlas Naroda* wzięły w klubie młodoczeskim kierunki umiarkowańsze górę. Herold i Kaizl wygłoszą mowy w tonie sympatycznym dla prawicy, aby młodoczechom otworzyć ewentualną drogę do większości.

Ostatnie wiadomości.

Konstantynopolski sprawozdawca *Polit. Corresp.* donosi: „Kwestja przeprawiania się statków „rosyjskiej ochotniczej floty krążowców“ przez Dardanelle stanęła pod pewnym względem na ostrze wskutek następującego zajścia. Niedawno temu wypłynął statek tej floty „Niżny Nowgorod“ z Odessy, aby kilkuset żołnierzy jako robotników mających pracować przy budowie kolei sybirskiej, przewieźć do Władywostoka (na Kamczatce). Płynący pod banderą kupiecką, statek ten zameldowano władzom tureckim jako mający płynąć przez Dardanelle. Rząd turecki jednak będąc zdania, że chodzi tu o przewóz wojska, że zatem należy na mocy traktatu paryskiego oprzeć się temu, zabronił „Niżnemu Nowgorodowi“ przeprawy przez Dardanelle i dopiero musiał się wdać ambasador rosyjski, aby uzyskać pozwolenie przeprawy. P. Nelidów miał zarazem wystosować energiczną notę do Porty, w której postępek ten władz tureckich zowie naruszeniem istniejących traktatów handlowych. Czy i jakie nadto postawił żądania, niewiadomo. Na każdy sposób okazuje się z tego, że sprawa okrętów rosyjskiej ochotniczej floty krążowców może zasadnicze wywołać spory“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d 18. kwietnia. Wedle *Neue Fr. Presse*, węgierski minister handlu przedłoży wkrótce Izbie deputowanych układ zawarty z Towarzystwem żeglugi parowej „Adria“, mocą którego Towarzystwo to obowiązuje się nie odbywać podróży w kierunkach obieranych dotychczas przez „Lloyd“ austrjacki. Odtąd „Adria“ będzie przedsiębrać podróże na Wschód i utrzymywać z Sulimy stały związek z morzem Czarnem, lecz i tu także nie będzie mogła czynić konkurencji „Lloydowi“. Dalej będzie przedsiębrać „Adria“ podróże z Rieki do Anglii, Francji, Holandji, Niemiec, Brazylii, Sycylii, Malty i Tunisu. Towarzystwo to otrzyma subwencję roczną w sumie 570.000 zł., a jego kapitał zostanie podniesionym do 5 i pół miliona zł. Rokowania co do strony finansowej są już w toku.

Wiedeń d. 18. kwietnia. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że pomiędzy austrjackim a pruskim rządem przyszło do porozumienia w sprawie prusko galicyjskiej linii granicznej na nowo uregulowaną rzeką Przemszą.

Wiedeń d. 18. kwietnia Zapowiedziany w mowie tronowej projekt zmiany studjów prawniczych jest już gotów. Na uwagę zasługują następujące zmiany, mianowicie zmniejszenie czasu studjów na 7 kursów, egzamin prawno - historyczny przypada po trzeciem półroczu, egzamin sądowy i polityczny po ukończeniu siedmiu półroczy. Stopień doktorski nie będzie mógł na przyszłość zastąpić egzaminów państwowych.

Bukareszt d. 18. kwietnia. Komitet wykonawczy stronnictwa rządowego ogłosił manifest wyborczy, w którym powiada: Najważniejszem zadaniem Rumunii jest wytworzyć żywioły porządku i pokoju, ponieważ pokój jest nieodzownym dla wzmocnienia państwa rumuńskiego. Skoro mocarstwa wielkie zgodnie pokojowo są usposobione, przeto Rumunia musi korzystać z pokoju w celu wzmocnienia i rozwoju moralnych i materjalnych sił kraju. Pod względem ekonomicznym stronnictwo starać się będzie zapewnić rolnictwu jak najszersze pola zbytu, zaś co do armii dążyć będzie do tego, aby ją postawić na równi z siłami zbrojnemi europejskiemi i do wykończenia dzieła obrony kraju.

Berlin d. 18. kwietnia. Radca Glanz (mający taką rangę jak austrjacki szef sekcyjny) z pruskiego ministerstwa handlu opracował już i ministrowi Belepschowi przedłożył obszerny memorjał o nadużyciach na giełdzie walorowej jako i towarowej i o środkach zabezpieczenia tym nadużyciom.

Paryż d. 18. kwietnia. Minister Roche przedstawił na naradzie gabinetowej wynik zarządzonej po departamentach ankiety w sprawie taryfy cłowej, i oświadczył, że przeważna część Rad departamentalnych oświadczyła się stanowczo za cłami ochronczemi.

Arcybiskup kambrezyjski rozporządził, aby we francuskiej Flandrji (zamieszkałej przeważnie przez ludność flamandzką) wykładano naukę religii w języku francuskim, a nie, jak dotyczas, w flamandzkim.

Bern d. 18. kwietnia. Rada narodowa (Izba niższa centralnego parlamentu szwajcarskiego) przyjęła 98 głosami przeciw 33 nowy artykuł konstytucji, przyznający Związkowi szwajcarskiemu monopol banknotowy. Związek przeleje to prawo na jeden bank, którego organizacja — jako banku państwowego czy prywatnego — będzie drogą ustawy ułożona. Przymus przyjmowania banknotów tego banku może być tylko w razie wojny albo koniecznej potrzeby finansowej zaprowadzony.

Kolonia d. 18. kwietnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Paryża, że tam doniesienia *Timesa* o oświadczeniach Rudiniego (podajemy je powyżej i p. r.) nadzwyczajną senzację wywołały. W Paryżu uważają umowę angielsko-włoską za rozszerzenie trójprzymierza, daleko niebezpieczniejsze, niż było dotychczas bez Anglii. Rudiniemu zarzucają, że zawiódł nadzieje Francuzów; a równocześnie z zaniepokojeniem śledzą dążeń ku utworzeniu środkowo-europejskiej unii cłowej, złożonej z Niemiec, Austro-Węgier, Belgii i Szwajcarji.

Rzym d. 18. kwietnia. *Opinione* oświadcza, iż jest w możności zapewnić, że oświadczenia, jakie *Times* Rudiniemu w rozmowie z jakimś włoskim mężem stanu w usta wkłada, nie mają podstawy.

Rzym d. 18. kwietnia. Na tajnem posiedzeniu przyjął senat przedłużenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami na jeden rok.

Londyn d. 18. kwietnia. Według doniesień z Nowego Jorku, władze rządowe z całą ścisłością wykonują ustawę przeciw immigracji, i codzień mnóstwo przybyszów zawracają nazad do Europy. Tymczasem 500 wychodzców wylądowało w Halifax (w Kanadzie) aby kolejami żelaznemi dostać się do Stanów Zjednoczonych i tym sposobem ujść przepisanego ową ustawą zbadania swoich stosunków finansowych i zdrowotnych.

Lizbona d. 18. kwietnia. Jak słychać, wnosi rząd zmianę proponowonej przez Anglię regulacji granic w Afryce, tudzież dalsze trwanie obecnego *modus vivendi* do czerwca.

Wiedeń dnia 18. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 300·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·60. Akcje Unionbanku 237·50. Akcje kolei Karola Ludwika 213·37. Akcje kolei Północnej 279·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 115·37. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·70. Akcje kolei Państwowej 249·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·25. Galic. oblig. indemn. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 220·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·80. Akcje Bankvereinu 114·25. Rosyjski rubel papierowy 137·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·35. 5% renta węg. papierowa 101·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211·50	214·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244·50	247·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	307·—	310·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·85	100·55
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·75	105·45
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·85	93·55
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·49	5·60
Napoleondor	9·19	9·33
Półimperjał rosyjski	9·40	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·38	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·36¼	1·38¼
100 marek niemieckich	56·85	57·50

Podróż do Dalmacji i Czarnogóry.

Zapowiedziana, a urządzona staraniem prezydenta klubu turystów p. A. Silberhubera podróż do Dalmacji i Czarnogóry, wyruszy w środę dnia 6. maja rano z Abbazji-Fiume i zwiedzi po drodze wszystkie godne widzenia miejsca. — Zgłaszać się należy pod adresem: Wiedeń I. Herrengasse. 23.

Rozpacz!

W pokorze podpisany, będąc ojcem licznej rodziny, sześciorga dzieci i żony, unieszczęśliwiony na prawą rękę, w zawodzie dyurnisty, pozostaje bez czynności 9 miesięcy, środki ratunku wyczerpane zupełnie, żona zaś nieuleczalnie słaba, co się dzieje z tą familią, Bóg jeden wie najlepiej. Oto w ostatecznem razie ratunku życia, zdrowia i koniecznego wyjazdu, ztąd udaje się tenże w uniżeniu do łaskawych serc i czułych patryotycznych dusz, upraszając o łaskawe względy pomocy Sz. Publiczności — pod adresą: Ignacy Skórski, w Tarnowie, ulica Kantarówka. 2411

Antoni Koželoužek

we Lwowie, 2400

poleca na sezon obecny najnowsze **Kapelusze filcowe** twarde i miękkie w fasonach najmodniejszych własnego wyrobu. Utrzymuje na składzie wielki wybór **Kapeluszy i cylindrów Habiga**, oraz poleca wielki wybór chapean claque. Przyjmuje cylindry i kapelusze do odnawiania, farbowania i prasowania.

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

Ima COGNAC

z poręczeniem starości, w sześciu praktycznych emaliowanych naczyniach 4-litrowych franco, bez innych kosztów, wraz z opakowaniem po złr. 7, za zaliczką lub za gotówkę. W większych ilościach znacznie taniej.

Roth Lipót, gorzelnia koniaku Werschetz, Węgry.

Potrzebujemy obrotnych agentów za wysoką prowizją. 2418



Premiowane na wystawach światowych Londyn 1862. Paryż 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU I NA PROWINCJI KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm od zł. 280 do 350. PIANINO od 350 do 600 zł.

Clavier-Handlung und Leih Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.



Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.

H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

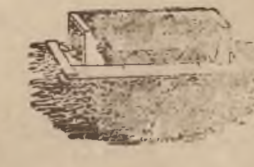
SUKNA 2303

rozsyłam za gotówkę lub za zaliczką po cenach najniższych, i tylko w wyborowym gatunku wytrzymujące wszelką konkurencję.

		tylko złr.
3·10 mtr. dług.	cały garn.	3·50
3·10 „	„ lepszy „ „	7·—
3·10 „	„ dobry „ „	9·—
3·10 „	„ b. dobry „ „	12·—
3·10 „	„ najlepsz. „ „	14·—
2·10 „	„ na zarzutkę dobry	6·—
2·10 „	„ „ „ najlepszy	9·—
6·50 „	„ kamgarn do prania na garnitur	3·—

Wzory franco. — Eleganckie kartony z wzorami dla krawców frankowane.

Dom eksportowy **Friedrich Brunner** Brünn, Zollhausglacis 17.



Jednorazowy wydatek — Jedyne w swoim rodzaju — Tańsze niż trucizna 2168

Automatyczne łapki na szczury i myszy.

Łapią bez nastawiania i doglądu i zapewniają zupełne wytępienie. Cena łapki na szczury złr. 2·—, na myszy 1·20, za gotówkę lub za zaliczką **KLOSS**, magazyn wyrobów patent. w **Bernie.** Ilustr. cenniki łapek gratis i franco.

Dużo pieniędzy

zarobić mogą osoby każdego stanu obejmując zastępstwo naszego domu bankowego (sprzedaż urzęd. dozwolonych losów na raty). Dom nasz istnieje od 25 lat. Najwyższa prowizja ewentualnie stała płaca. Zgłoszenia do Towarzystwa komandytowego **Brüder Dirnfeld**, Budapest, Badgasse 4. 2401

1128 **Ból zębów**

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece p. Drągowskiego.

KAPIELE SIARCZANE Trenczyn-Cieplice

Perła Karpat w Górnych Węgrzech. Najsilniejsze kąpiele siarczane państwa austro-węg. z naturalnemi ciepłemi źródłami od 28 do 32°R. Stacja kolei **Tepla-Trenczyn-Cieplice** austro węg. Towarz. kolei państwowej. **Z Krakowa** przez **Oderberg-Sillein** przebywa się w ciągu 9 godzin.

Kąpiele polecane są w wypadkach gośćca, reumatyzmu, porażeniach, ischias, newralgiach, przewlekłych chorobach skórn., pruchnieniu kości itd. W maju i wrześniu za 3 złr. dziennie pokój, kąpiele i całkowite utrzymanie. Wyjaśnienia i prospekta ilustr. rozsyła darmo **Dyrekcja zakł.**

CARL KUHN & Co.

w Wiedniu 2125

Nr. 140 tak zwane **Pióra Greinera,** Nr. 155 „ **Pióra Klapsa,** Nr 255 „ **Pióra Rasnera,** Nr. 530 „ **Pióra Aluminium** — znane od dawna, ulubione, o końcach starannie wypracowanych.

Niemniej polecają też **najnowsze, bardzo eleganckie, wyborne**

pióra biurowe:

Nr. 336 **elastyczne**, Nr. 337 **średnio twarde**, Nr. 338 **twarde a elastyczne** — niesłychanie trwałe.

Dostanie w każdym magazynie materjałów do pisania.

Na uroczystość 100-letn. jubileuszu Konstytucyi Trzeciego Maja polecamy następujące dzieła

pod karą Syberyi zabronione w Królestwie Polskiem

KOSYNIERZY powieść historyczna z 1863 r. w 2 tom. przez A. De Lamothe. Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 50 ct.

TARCZA POLSKA patryotyczna książka do modlenia wydana potajemnie z polecenia JKs. Arcyb. Fijałkowskiego w Warszawie, oprawna w czerwone płótno z srebrnym orłem polskim i klamerką w futerale. Cena z rekom. przesyłką 1 zł. 40 ct.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO powieść historyczna w 3 tomach przez [illegible]. Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 50 ct.

PAMIĘTNIKI **Carowej Katarzyny II** [illegible]. Jeszcze tylko kilkanaście egzemplarzy w zapasie. Cena z rekom. przesyłką 2 zł. 20 ct.

Książki powyższe nabyć można za poprzedniem nadesłaniem należytości jedynie

w drukarni J. Czaińskiego w Gródku k. Lwowa.

A. Silberhuber

przewodniczący austrjackiego klubu turystów

Wiedeń, I, Herrengasse 23

urządza z początkiem maja **VI. podróż towarzyską do Dalmacji i Czarnogóry**

Z początkiem lipca **V. podróż towarzyska do bieguna północnego.**

2392 Objaśnienia i prospekty gratis i franco.

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej,

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veyuhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i za granicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowe słone i słono-siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 15. sierpnia do 25. września pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie t. j. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą.

(Przedruku nie płacimy). 2425

Zwracamy uwagę, iż z konkurującą z nami firmą L. Kapferer & Co. i innemi podobnemi, w żadnym nie jesteśmy związku, a oryginalna zdrowotna bielizna Kneippa tylko wtedy jest niefałszowaną, jeśli na każdej sztuce ma odciśnięty czerwono widok miejscowości Wörishofen. O prowincjonalnych naszych składach w swoim czasie zawiadomimy.



Księdza prob. Sebastjana Kneippa

Oryginalna czysto lniana

bielizna zdrowia.

Pierwszy austrjacki fabrykat.

Wyłączny skład główny i sprzedaż drobiazgowa tylko u

Carl Wenniger & Egon Spiekermann,

Wien, Graben 8,

Filia: VIII., Alserstrasse 27.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2248

Adres: Haupt-Depot Kneipp'scher Gesundheitswäsche, Wien, I., Graben 8.

1891 PRAGA

Powszechna WYSTAWA

ku uczczeniu pierwszej wystawy przem. w Pradze w r. 1791

pod protektoratem

Jego ces. i kr. Apostolskiej Mości cesarza Franciszka Józefa I.

od 15. maja do października 1891.

Sztuka, nauka, przemysł, rolnictwo, rękodzieła, wystawy specjalne, fontanna „lumineuse“, wiece, loterje itp. 2405

Fr. J. Kwizda

c. i k. austr. i kr. rumuńsk. dostawca dworów. Pierwszy i najstarszy dom w Austro-Węgrzech dla przetworów weterynaryjnych. Rok założenia **1853.**

Odznaczony 12 medalami zasługi i 6 dyplomami honorowemi i uznaniami.

KWIZDY wyłącz. uprzyw. **płyn restytucyjny woda do mycia koni.** 2273

Od 30 lat używany z najlepszym skutkiem w wielu stajniach dworskich i prawie we wszystkich większych stajniach cywilnych i wojskowych. Służy do wzmocnienia i odświeżenia po nadmiernem wytężeniu, tudzież przeciwko spleczeniu, zwichnięciom, stwardnieniu mięśni itp., czyni zdolnym konia do zniesienia natężeń i trainingu. **Cena flaszki złr. 1·40.**

KWIZDY CZERWONY „BLISTER“ tygielka złr. 2·—. **KWIZDY TYNKTURA ŻÓŁCIOWA** flaszka złr. 1·50. **KWIZDY KIT DO KOPYT** laseczka 80 ct. **KWIZDY PROSZEK DO ZASYPYWANIA KOPYT** pakiet 70 ct. **KWIZDY WASELINA DO KOPYT** pudełko złr. 1·25. **KWIZDY BALSAM KREZOLINOWY** pudełko złr. 1·10. **KWIZDY MAŚĆ PRZECIW PARCHOM** słoik złr. 1·—. **KWIZDY MYDŁO DO CZYSZCZENIA SIODEŁ** puszka złr. 1·—. **KWIZDY MYDŁO DO MYCIA ZWIERZĄT** po złr. 1·60, 80 ct., 40 ct. **KWIZDY PROSZEK ODWANIAJĄCY** w skrzynkach po złr. 1·40 i 2·40.

Rok założenia **1853.** Prawdziwe tylko z uboczną marką ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach monarchii Austro-Węgrzech. Codzienna wysyłka z głównego składu w aptece obwodowej **w Korneuburgu pod Wiedniem Fr. J. Kwizdy.**

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät.

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XXVII. STAATS-LOTTERIE

für Civil-Wohlthätgkeits-Zwecke.

3.091 Gewinnste im Gesammtbetrage von 170.000 Gulden,

und zwar:

1 Haupttreffer mit 100.000 fl, mit 2 Vor- und 2 Nachtreffern a 500 fl, 1 Treffer mit 15.000 fl., ein Treffer mit 5000 fl.

1 Treffern zu 4000 fl., 1 Treffer zu 3000 fl., 1 Treffer zu 2000 fl., 1 Treffer zu 1000 fl. und 80 Treffer zu 100 fl. im Baren, endlich Seriengewinnste im Gesammtbetrage von 30.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 11. Juni 1891.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock im Jakoberhoffe, sowie bei den zehlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, März 1891.

2386 *Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction* *Abtheilung der Staats-Lotterie.*

MAGAZYN NOWOŚCI

na suknie damskie

WILHELMA SYDORA

we Lwowie, plac Marjacki l. 4

poleca 2336

na sezon wiosenny i letni

wielki wybór

najnowszych materjałów wełnianych,

Fulary jedwabne

oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania. Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich. — Próbki franco. — **Ceny stałe, najniższe.**

Rzetelna sprzedaż

Losów na raty.

1 los hipoteczny, kwit udziałowy
1 los węgierski Czerwonego krzyża
1 los Serbski (tytoniowy)
1 los Jó-Sziv 2359

13 ciągnień w roku

Główna wygrana

złr. **190.000**, franków **450.000**, lirów **180.000.**

Wszystkie **4 losy** razem **w ratach miesięcznych** po **3 złr.**

Już za złożeniem pierwszej raty zyskuje się prawo do gry we wszystkich ciągnieniach.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft **„MERCUR“** Wien, Wollzeile 10.

Przeciw

grzybowi domowemu

gniciu, pleśni i wilgoci w domach mieszkalnych, magazynach i warstatach — polecam jako najznakomitszy środek

Dr. H. Zerener'a

patentowany i premiowany Antimerulion

bezwonny, ogniotrwały i wolny od trucizny.

Uznany przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych i pierwsze powagi na polu budownictwa — następnie

Carbolineum pokost koloru brunatnego konserwujący drzewo, do używania na wolnem powietrzu. — Flaszki na próbę około 5 klg. złr. 1·70 franco do każdej stacji pocztowej. — Prospekty i sposób użycia gratis i franco.

H. KUHN's Wwe. Fabryka wyrobów chemicznych.

Wien, X., Simmeringerstrasse 171.

Składy Antimerulionu: we Lwowie Józef Hanke, w Krakowie F. Lenert, w Białej Emil Kruppa. 2402



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i Ko, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2119

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

KWIZDY

wyłącznie uprzywilejow. **Płyn restytucyjny**

(woda do mycia koni)

uważany **od lat 30 z najlepszym skutkiem** w wielu stajniach dworskich, w najlepszych **stajniach cywilnych, jako środek wzmacniający po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spieczeniu, w stężeniach ścięgwi i muskułów**, czyni zwierzę wytrzymałem na największe nawet trudy. 2269

Cena flaszeczki złr. 1·40 ct.

Prawdziwy tylko wtedy, gdy nosi na sobie obok odciśniętą markę ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier. Codzienna wysyłka z głównego składu

Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem

c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

DO AMERYKI.

2249

KARTY JAZDY

Niederlandzko-Amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych. 2118

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Syrup wapienno-żelazisty

2068 **z podfosforanu wapna**

sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu,**

zalecają najpierwsze powagi lekarskie z wybornym skutkiem od bardzo wielu lat, a mianowicie jako środek **zwiększający apetyt**, umożliwiający obfite **przyjmowanie pożywienia**, tem samem sprzyjający prawidłowemu **odżywianiu się organizmu** i ogólnemu **wzmocnieniu sił**, zapobiegając w ten sposób skłonnościom do **chorób płucnych i piersiowych**. Niemniej też zalecają gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmiejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia im **tworzenie się kości.**

Cena flaszki złr. 1·25, pocztą **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)

PRZESTROGA. Przestrzegamy wszystkich przed naśladowaniami coraz częściej się pojawiającemi pod podobnem nazwiskiem tego syropu, który od lat 20 przez nas wyrabiany, jest prawdziwym i oryginalnym syropem wapienno-żelazistym, zbadanym przez pierwszo powagi lekarskie. Należy przeto wyraźnie żądać: „**Herbabnego syropu wapienno-żelazistego**“ i uważać, aby na każdym znajdowała się obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież broszura Dr. **Schweizera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“

Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia we **Lwowie:** w aptekach: Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, C. Krzyżanowskiego; w **Krakowie:** Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej:** J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Bursztynie:** A. Braunstein; w **Brzeżanach:** A. Durst; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra:** F. Fritsch; w **Drohobyczu:** J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora:** E. Botezat; w **Horodence:** M. Axentowicz; w **Jarosławiu:** J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle:** R. Palch; w **Kimpolung:** F. Fritsch; w **Kołomyji:** J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br Witosławski; w **Kopyczyńcach:** M. Reder; w **Krynicy:** H. Nitribit; w **Milówce:** M. Quirini; w **Mielcu:** A. Pawlikowski; w **Niżankowicach:** W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach:** D. Schneider; w **Przemyślu:** A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach:** Z. Baranowski; w **Radowcach:** J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze:** Rubinowicz; w **Śniatynie:** F. Niemczewski; w **Suczawie:** D. Bottaschan i J. Haberman; w **Sanoku:** F. Giela; w **Stanisławowie:** A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze:** Aleksiewicz apt.; w **Storożyńcu:** H. Füllenbaum; w **Tarnopolu:** J. Jamrogiewicz, K. Kahane i L. Fleischmann; w **Tarnowie:** St. Pawłowski; w **Ustrzykach:** J. Riedl; w **Wilamowicach:** F. Schneider; w **Żółkwi:** w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

2329 **Administracji kamienicy we Lwowie**

poszukuje długoletni administrator, mający praktykę adwokacką i mogący podjąć się zastępstwa interesów prawnych. Zgłoszenia przyjmuje administracja Gazety Narodowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174.)